

SZTANDAR LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 36 (1318)

ŁUBLIN.

NIEDZ. 6 LUTEGO 1949 R.

ROK V

FODWOIMY POGŁOWIE BYDŁA i trzody chlewnej

Oświadczenie ministra Dąb-Kociola w związku z akcją hodowlaną

PO PRZEMÓWIENIU PREMIERA CYRANKIEWICZA W CZASIE POSIEDZENIA SEJMU USTAWODAWCZEGO, KTÓRE PODALIŚMY W NUMERZE WCZORAJSZYM) GŁOS ZABRAŁ MINISTER ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH, CELEM ZŁOŻENIA OŚWIADCZENIA W ZWIĄZKU Z AKCJĄ RZĄDU W SPRAWIE PODNIESIENIA HODOWLI BYDŁA I TRZODY CHLEWNEJ W KRAJU.

W ostatnich kilku miesiącach — rozpoczął mówca — Rząd Polski Ludowej podjął szereg doniosłych uchwał, dotyczących rozwoju hodowli i produkcji zwierzęcej, stwarzających wyjątkowo sprzyjające warunki dla wzmocnienia i przyspieszenia tego rozwoju.

Działania powstańców greckich w Salonikach

BUKARESZT (PAP). — Jak podaje agencja Hellas Press, oddziały greckiej armii demokratycznej działające w Salonikach zaatakowały siódmy posterunek policji i wysadziły w powietrze kilka domów, zamieszkałych przez zdrajców.

Domy te położone były w odległości 100 m od posterunku żandarmerii.

Na jednej z ulic zaatakowano kilka pojazdów mechanicznych z żandarmerią i wojskiem. Po wykonaniu zadań, oddziały armii demokratycznej wycofały się bez strat.

Agencja Elefteri Ellada donosi, że bitwa o Karpenisi, zdobyte przez armię demokratyczną — trwa z nie słabnącą siłą. Rząd faszystowski rzucił do walki znaczne siły piechoty, lotnictwa i artylerii. Wszystkie jednak wysiłki odbicia Karpenisi zakończyły się niepowodzeniem. Straty wojsk faszystowskich są znaczne.

Wielka konsternacja w Watykanie wywołana przyznaniem się do winy kardynała Mindszenty'ego

BUDAPESZT (TELEPRESS). — W kołach watykańskich panuje konsternacja i rozczarowanie, wywołane przyznaniem się do winy kardynała Mindszenty'ego w liście, skierowanym do węgierskiego ministra sprawiedliwości. List ten został odczytany podczas pierwszego dnia procesu tego zdrajcy narodu węgierskiego.

Korespondent Telepressu donosi, że przez cały dzień wczorajszego Papież konferował z najbliższymi osobistościami watykańskimi, celem znalezienia odpowiedniego sposobu na wy tłumaczenie światu katolickiemu faktu przyznania się do winy kardynała Mindszenty'ego.

BUDAPESZT (PA). — W drugim dniu procesu Trybunał Ludowy prze słuchał pozostałych oskarżonych.

Jako pierwszy złożył zeznania ksiądz Eszterhazy, jeden z największych obszarów węgierskich przed wojną. Dłuższy czas w jego zeznaniach zajął opis olbrzymiego majątku, jaki Eszterhazy posiadał na Węgrzech i jakim dysponuje nadal w Bawarii i Austrii. Oskarżony przyznał się, że zakupił czeki na ogólną sumę kilku tysięcy dolarów, przy czym wiedział, że właścicielem tych czeków był Mindszenty. Eszterhazy podkreślił, że był zawsze zwolennikiem przywrócenia

Minister przedstawił następnie wszystkie posunięcia Rządu, zmierzające do podniesienia produkcji hodowlanej, charakteryzując sytuację hodowlaną bezpośrednio po wojnie i w latach następnych oraz w porównaniu z innymi, mniej zniszczonymi krajami Europy.

Drugą część swego przemówienia min. Dąb-Kociol poświęcił szczegółowemu omówieniu korzyści, jakie zapewnione zostały rzeszom hodowców zwierząt gospodarskich.

Pogłowie bydła po wojnie wynosiło u nas 1/3 stanu przedwojennego, pogłowie zaś trzody chlewnej było niemal sześciokrotnie niższe. Jednocześnie — inne państwa europejskie — nie odczuły prawie zmian w pogłowiu bydła, a straty w trzodzie chlewnej wahały się od 15 do 30%. Z drugiej strony, mimo tak znacznych

Wybory władz Kolejowego Komitetu PZPR w Hrubieszowie

Dnia 31 stycznia 1949 r. odbyło się w Hrubieszowie walne zebranie członków Kolejowego Komitetu PZPR w Hrubieszowie. Referat polityczny wygłosił przedstawiciel KP PZPR tow. Bronisz. Frekwencja zebrania bardzo dobra — 90 proc.

W tajnym głosowaniu sekretarza mi zostali jednogłośnie wybrani: I sekretarzem tow. Jabłoński Władysław, II sekretarzem tow. Dziaczkowski Stanisław. Przewodniczącym był bardzo uroczysty.

monarchii na Węgrzech, licząc w tym wypadku na całkowity zwrot majątku.

(Dokończenie na str. 2)

Dalsze etapy depezy generalissimusa Stalina

PARYŻ (PAP). — Prasa paryska z ożywieniem komentuje depezy Generalissimusa Stalina w sprawie spotkania z prezydentem Trumanem.

W artykule pt. „W służbie pokoju” „HUMANITE” podkreśla, że telegram Stalina wzbudził ogromne nadzieje. Odpowiedź Stalina należy do rzędu aktów, natchnionych wolą pokoju.

Nawiązując do oświadczenia sekretarza stanu USA, który negatywnie ustosunkował się do konferencji Trumana ze Stalinem dziennik pisze: „Nikt jednak nie zapomniał, że Truman został wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych,

stracił rozwój hodowli zwierzęcej w Polsce odbywa się wielokrotnie szybciej, niż w jakimkolwiek innym kraju. W ciągu lat powojennych pogłowie bydła wzrosło u nas o 73%, trzody chlewnej zaś o 200%, podczas gdy odnośne cyfry dla zachodu Europy nie przekraczają 10%, jeżeli chodzi o bydło i 29% jeżeli chodzi o trzodę chlewną.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Zalogi fabryczne Lubelszczyzny obejmują opiekę nad ośrodkami maszynowymi

Akcja obejmowania patronatów przez załogi fabryczne nad rolniczymi ośrodkami maszynowymi zatacza coraz to szersze kręgi i przynosi pomyślne rezultaty. Z terenu nadchodzą liczne meldunki z rozwoju tej akcji.

Z Garbowa donoszą, że warsztaty cukrowni Garbów objęły protektorat nad tamtejszym ośrodkiem maszyn rolniczych.

Natychmiast od chwili objęcia patronatu załoga warsztatów cukrowni przystąpiła do realizacji swoich zadań.

Oto co mówi sekretarz Komitetu Zakładowego tow. Władysław Dzieżyc: po objęciu patronatu nad ośrodkiem natychmiast wysłaliśmy z naszych warsztatów fachowców, by zbadał stan narzędzi rolniczych. Okazało się, że w ośrodku znajdowały się dwa duże siewniki pochodzące z byłych majątków obszarniczych Siewniki te w ogóle nie nadawały się do użytku z powodu dużych uszkodzeń i braku niektórych części.

Siewniki te przywieźliśmy do warsztatów Cukrowni i poddaliśmy je gruntownemu remontowi, a brakujące części oddaliśmy do odlewni w Lublinie.

Cała załoga warsztatów żywo zabrała się do pracy i siewniki zostały wyremontowane w krótszym terminie niż przewidywano i w najbliższym czasie gotowe siewniki zostaną oddane do ośrodka, skąd wiosną wyruszą na pola mało i średniorolnych chłopów.

Tow. Dzieżyc dodaje, że Komitet Zakładowy i załoga na tym nie poprzestaje.

Na jednym z zebrani organizacji partyjnej w fabryce postanowiono iść na wieś z pomocą i poradą lekarską.

Grupa, która niebawem wyruszy w teren naszej gminy, kończy swe przygotowania i w lutym rozpocznie swoją działalność.

Również i warsztaty portowe w Puławach meldują, że objęły protektorat nad ośrodkiem maszyn rolniczych w Baranowie. Decyzja ta zapadła w czasie zebrania w dniu 29 stycznia br., na wniosek Komitetu Zakładowego PZPR. Na zebraniu tym od razu wydelegowano tow. Leona Zelecha, którego zadaniem

jest sprawdzić braki w ośrodku maszynowym. Braki te natychmiast zostaną usunięte tak aby ośrodek był całkowicie przygotowany do akcji siewnej.

Tartak „Włodawa” objął opiekę nad ośrodkiem maszynowym w Dołhobrodach, podejmując się stałej konserwacji maszyn rolniczych i na rzecz tego ośrodka w należytym stanie. Pomoc robotników włodawskich przyczyni się niezawodnie do usprawnienia gospodarki drobnorolnych i średniorolnych chłopów w Dołhobrodach.

Każdej niedzieli w ciągu stycznia i lutego pracownicy tartaku „Włodawa” oraz tamtejszego młyna i elektrowni wyjeżdżają do ośrodków maszynowych w powiecie włodawskim, by na miejscu dokonać remontów maszyn i narzędzi rolniczych, potrzebnych we wiosennej akcji siewnej.

Nowe Zarządy Zw. Schronienia Głaz i Pół w przehudawie wsi

Kobieta - przew. odn. Pow. Zarz. ZSch. w Zamościu

Wybory do Zarządów Powiatowych Związku Samopomocy Chłopskiej na Lubelszczyźnie zostały zakończone dnia 4 bm. W 14 powiatach wybrano zarządy w składzie 9 członków. Wyboru dokonali delegaci w liczbie 19 na każdą gminę. W

zebraniach wyborczych uczestniczyli delegaci Zarządu Woj. Związku Samopomocy Chłopskiej, wygłaszając referaty organizacyjne i omawiając zadania Z. S. Ch. w walce o no wy ustrój na wsi.

Na powiatowych zebraniach wyborczych Z. S. Ch. nie spotkało się już bogaczy wiejskich, którzy próbowali wdzierać się jeszcze do громадських zarządów, by później wykorzystywać swoje stanowisko dla własnych interesów. Na zebraniach gminnych zachowywali się onaj biernie, gdyż zrozumieili, że daremnym byłoby im błądzenie o wejście do zarządu Z. S. Ch.

(Dokończenie na str. 6)

Przybycie ambasadora Bułgarii do Warszawy

W dniu 4 bm. przybył do Warszawy pierwszy ambasador Bułgarii p. Ferdynand Todorow Kozovski, powitany na dworcu przez dyrektora Protokołu Dyplomatycznego Adama Gubryno

wicza oraz charge d'affaires Bułgarii w Warszawie p. Stefana Guetcheff na czele członków ambasady bułgarskiej w pełnym składzie.



W Warszawie przy ul. Tarczyńskiej istnieje szkoła przysposobienia zawodowego dla inwalidów, posiadająca odpowiednie warsztaty i instruktorów. Na zdj.: Po odpowiednim przeszkoleniu można być dobrym szlifierzem mimo braku nogi.

Podwoimy pogłowie bydła

Oświadczenie ministra Dąb-Kocioła

(Dokończenie ze str. 1)

„Tempo przyrostu pogłowia nieurogaczyn uległo w roku ub. pewne mu zahamowaniu w wyniku nieurogaczyn pasz oraz w wyniku nieurogaczyn obrotu artykułami zwierzęcymi. Aparat obrotu składał się w znacznej części z elementów prywatno - kapitalistycznych, przyzwyczajonych do handlu nielegalnego, wprowadzających specjalnie zamęt na trudnym do opanowania rynku mięsnym, aby móc ofiarować rolnikowi jak najniższe ceny.

Równoległe z pewnym zahamowaniem tempa wzrostu pogłowia — za potrzebowanie rynku na mięso i tłuszcz — wzrastało nieproporcjonalnie szybko. Ten wzrost zapotrzebowania — wyjaśnia minister Rolnictwa — to skutek zwiększonego stanu za trudnienia, powiększenia stanu ludności miejskiej, a przede wszystkim — wzrostu płac i poziomu stopy życiowej. Istotnym momentem jest także poprawa stopy życiowej setek tysięcy dawnych bezrolnych oraz bardziej korzystne z każdym rokiem położenie milionowych mas

mało- i średniorolnych chłopów. W konsekwencji nie tylko miasto, ale i wieś spożywa znacznie więcej mięsa, niż przed wojną.

Trudności przejściowe na rynku mięsnym, jak każda trudność w od budowie naszej gospodarki, stały się pożywką obcej, wrogiej agitacji, obcej wrogiej plotki, tłumaczącej perfidnie sytuację mięsną w kraju, dużym eksportem mięsa. Plotki te — jak wszystkie dotąd rozsiewane przez wrogów demokracji ludowej — są najoczywściej bezpodstawne i nieuzasadnione.

Stwierdzić muszę z całym naciskiem — oświadcza min. Dąb-Kocioł — iż eksport mięsa i jego przetworów wynosi zaledwie około 3% ogólnej produkcji mięsa. Eksport dzisiejszy w mieście jest zatem tak skromny w swych rozmiarach, że raczej należy go traktować jako bilet wizytowy za granicę, świadczący o tym, że rozwijamy się gospodarczo i zamierzamy w przyszłości — a mamy wszelkie ku temu warunki — rozszerzyć nasz obrót handlowy na tym odcinku z zagranicą.

premię od każdej sztuki dostarczonej w terminie i przysługują mu normalne ulgi podatkowe. Suma korzyści wyraża się kwotą ponad 20 zł od 1 kg żywca — powyżej urzędowej ceny.

W planie inwestycyjnym i budżecie Państwo przeznacza 6,7 miliarda zł na popieranie rozwoju hodowli. Jeżeli dodać do tego zniżki podatkowe na ok. 5 miliardów, premie za wychów cieląt i za terminową do stawę zakontraktowanej trzody chlewnej — 1,2 miliarda zł, to łączny wysiłek finansowy Państwa sięga 12,9 miliarda zł.

Min. Dąb - Kocioł w zakończeniu swego przemówienia wyraża przekonanie, iż istnieją warunki, by w ciągu najbliższych lat nastąpiło podwojenie pogłowia bydła i trzody chlewnej. Prosta kalkulacja gospodarska sprawi, że ta uchwała Rządu znajdzie niewątpliwie pozytywny oddźwięk na wsi.

Wierzę — kończy wśród oklasków min. Rolnictwa i R. R. — że pomoc Rządu spowoduje, iż bitwa o hodowlę zostanie wygrana podobnie, jak wygraliśmy bitwę o chleb.

Warunki hodowli są korzystne

Minister Dąb - Kocioł stwierdza dalej, że Rząd dysponuje obecnie niezbędnymi środkami, umożliwiającymi intensyfikację rolnictwa po przez wzmocnienie produkcji hodowlanej. Uchwała Rady Ministrów w połączeniu z ogólną korzystną sytuacją, w wyniku pomyślnych zbiorów, stawa się w sumie następujące warunki podniesienia produkcji hodowlanej: urzędowe ceny żywca są korzystne i zapewniają wysoką opłacalność hodowli, następuje rozszerzenie bazy paszowej, wprowadza

się wydatne ulgi podatkowe i premie; szczególną rolę odegra akcja kontraktacji i wreszcie szeroko zakrojone wysiłki w kierunku poprawienia stanu ilościowego i jakościowego pogłowia.

Przy obecnych cenach urzędowych hodowca uzyskuje wyjątkowo korzystny stosunek cen żywca do cen żyta (10 do 1 wobec 5—6 do 1 przed wojną). Z rynku wyparty zostaje element spekulacyjny, a skup opiera się o sieć gminnych spółdzielni.

Premie dla hodowców

Dla zwiększenia bazy paszowej duże znaczenie będzie miał postanowiony przez Rząd import znacznych ilości nasion roślin pastewnych, dzięki czemu przewiduje się zwiększenie obszarów uprawy tych roślin o około 22 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Ponadto podjęte będzie konserwowanie pasz, szeroka akcja poradnictwa żywieniowego itd. Hodowcy nabywający rozplodniki otrzymywać będą 50 proc. ceny kupna w formie bezzwrotnej dotacji.

Od 7 do 50% obniżony będzie po

datek gruntowy dla tych gospodarstw, które sprzedają określoną normę żywca spółdzielniom lub innym placówkom legalnego handlu. Anulowane zostały przepisy o zwiekszeniu wymiaru podatku od rozwinętych działów produkcji zwierzęcej. Wprowadza się 500-złotowe premie od każdej sztuki przychówku w wieku powyżej 6 miesięcy.

Akcja kontraktowania tuczników ma dać ponad 1 milion sztuk. W akcji tej hodowca korzystający z zagwarantowanej ceny, może otrzymać 6 tys. zł zaliczki, otrzymuje 1.000 zł

Specjalny komisarz dla prowadzenia akcji hodowlanej

Dla skoordynowania całej akcji hodowlanej i jak najsprawniejszego przeprowadzenia wszystkich zamierzonych przez Rząd poczyni na tym odcinku, min. Rolnictwa i Reform Rolnych powołało specjalnego komisarza, którym został inż. Bohdan Olszewski.

Zadaniem komisarza będzie przede wszystkim koordynowanie wszelkich prac, podejmowanych w dziedzinie hodowli przez urzędy, instytucje i organizacje; nadzór nad przebiegiem akcji hodowlanej przez państwową administrację rolną, dopilnowanie przebiegu akcji hodowlanej w terenie oraz planowanie prac mających na celu wzmocnienie hodowli w Polsce.



Ogólna cyfra wpłat na budowę Wspólnego Domu przekroczyła plan osiągając na dzień 20 stycznia 1949 roku — 1.064.949.786 złotych.

Najwyższą sumę wpłaciło województwo śląskie - dąbrowskie — 158.240.731 zł, stanowi to około 75% całości zadeklarowanej kwoty. Na następne miejsce wysunęły się województwo wrocławskie oraz Warszawa, której ludność wpłaciła 103.894.704 zł.

Zeznanie współoskarżonych w procesie kard. Mindszenty'ego

Ciąg dalszy ze str. 1-ej

Następnie zeznawał sekretarz Akcji Katolickiej na Węgrzech — Nagy. Przyznał się on do wysyłania tajnych wiadomości, przeznaczonych dla wywiadu amerykańskiego, oraz do różnych nielegalnych operacji walutowych.

Trzeci z oskarżonych, ksiądz Ispanky, potwierdził wysunięte przeciwko niemu w akcie oskarżenia zarzuty służby szpiegowskiej dla wywiadu brytyjskiego. Wszystkie amerykańskie informacje adresował na nazwisko b. dyrektora Akcji Katolickiej na Węgrzech — Michalovics'a, który zbiegł za granicę. Wiele z tych informacji było tendencyjnych i fałszywych, a celem ich było przedstawienie w jak najgorszym świetle ogólnej sytuacji na Węgrzech. Ispanky zbierał wiadomości bądź to od współoskarżonego w procesie b. dyktatora Totha, bądź też czerpał je z podsłuchiowanych rozmów w miejscach publicznych. Oskarżony otrzymywał wynagrodzenie w dolarach od emisariuszy brytyjskiego wywiadu.

Jako ostatniego przesłuchano oskarżonego Totha. Również i on pozostał w ścisłym kontakcie ze zbiegłym Michalovics'em, dostarczając mu za wynagrodzeniem w dolarach różnych informacji wojskowych i gospodarczych.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do popełnionych przestępstw.

Po przesłuchaniu oskarżonych Trybunał zarządził przerwę w rozprawie.

Przeciwko klice Tito

SOFIA (PAP). Dziennik „Narodna Borba“ zamieścił artykuł zatytułowany „Marksistowsko-leninowska linia zwycięży w jugosłowiańskiej partii komunistycznej“! — pióra ppłk. armii jugosłowiańskiej i posła do parlamentu Ratomira Andricza, który zmuszony był zbiec z Jugosławii.

Taktyka rządu ateńskiego zagraża pokojowi na Bałkanach

SOFIA (PAP). Rząd bułgarski ogłosił obszerny komunikat, omawiający przebieg rozmów między Bułgarią, Albanią, Jugosławią z jednej strony, i Grecją — drugiej strony, na temat uregulowania stosunków sąsiedzkich.

Komunikat cytuje tekst bezpodstawnej uchwały Komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych, przyjętej w listopadzie ub. roku w Paryżu, w której stwierdzono, iż 3 państwa sąsiadujące od północy z Grecją — „zagrażają całości jej granic i niezależności politycznej“.

Przez szereg tygodni odbywały się w Paryżu posiedzenia Komisji ONZ z udziałem przedstawicieli 4 państw bałkańskich. Komisja nie przyjęła słusznej rezolucji, zgłoszonej przez Związek Radziecki, która stwierdzała, iż przyczyną obecnej sytuacji w Grecji jest interwencja państw zachodnich. Rezolucja radziecka przewidywała również ustanowienie normalnych stosunków dyplomatycznych, uregulowanie ruchu granicznego, spraw mniejszości narodowej, uchodźców itd.

Minister spraw zagranicznych Bułgarii, Wasyl Kolarow, wystosował do ONZ na ręce dr. Evatta, w której stwierdził, iż „przyczyną niepokojów na Bałkanach był dotąd i jest nadal — rząd ateński, który nawet obecnie zgłasza swoje pretensje do ziem Bułgarii i Albanii, godząc tym samym w terytorialną całość obu krajów“.

Dr. Evatt odpowiedział korespondentowi „New York Herald Tribune“ w

Paryżu, iż umowa między czterema państwami bałkańskimi nie została podpisana, ponieważ „Grecja nie chciała uznać granic z Albanią“.

W ten sposób została publicznie stwierdzona odpowiedzialność, obarczająca rząd ateński za niepowodzenie rozmów między czterema państwami bałkańskimi.

Komunikat rządu bułgarskiego

stwierdza, iż przebieg czterostronnych rozmów w Paryżu wykazał bezpodstawność uchwały Komisji ONZ, która 4 tygodnie temu oskarżała Bułgarię, Albanię i Jugosławię o agresywne plany w stosunku do Grecji.

„Obecnie stało się całkowicie jasne — głosi komunikat — że wymienione trzy rządy wykazały pełną gotowość uznania istniejących granic, a jedynie rząd ateński prowadzi agresywną politykę, tym samym zagrażając pokojowi na Bałkanach“.

KCZZ potępia haniebnny proces przywódców komunistycznych USA

Komisja Centralna Związków Zawodowych wydała następujące oświadczenie w związku z procesem 12 przywódców Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych. Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce, reprezentująca 3,5 miliona pracujących, przyłącza swój głos do protestu wszystkich postępowych organizacji świata przeciwko haniebnemu procesowi 12 przywódców Partii Komunistycznej St. Zjednoczonych.

Nie możemy milczeć, gdy rząd amerykański stawia przedstawicieli amerykańskiego ruchu robotniczego za to przed sądem, że występowali przeciwko atakom na związki zawodowe, domagali się zniesienia niewolniczej ustawy Taft-Hartley, odważnie bronili praw amerykańskiego ludu pracującego, przeciwstawiali się amerykańskiej polityce zagranicznej inspirowanej przez wielkie monopole kapitalistyczne i występowali przeciwko zbrodniczej psychologii i propagandzie wojennej oraz przeciwko powiększeniu wydatków na broń jądrową, która coraz

większym ciężarem spadają na barki mas pracujących St. Zjedn.

W obliczu tego cynicznego pogwałcenia przez władze amerykańskie podstawowych swobód obywatelskich — w imieniu polskiej klasy robotniczej, która poniosła tak straszliwe ofiary podczas krwawej okupacji hitlerowskiej — żądamy umorzenia procesu 12, znieważa on bowiem pamięć wszystkich tych, którzy oddali swe życie w walce o wolność i demokrację przeciw faszyzmowi“.

Rząd francuski wydała Polaków

PARYŻ (PAP). — W ciągu ostatnich kilku dni dalszych 9 Polaków otrzymało nakaz opuszczenia Francji wraz z rodzinami. 7 z nich od wielu lat pracowało w kopalniach francuskich.

Oto nazwiska wysiedlonych: Stefan Hudowicz, Ludwik Rybarczyk, Tadeusz Domżał, Bolesław Smolarek, Mieczysław Marzec, Kazimierz Sas, Jan Trzebiakowski, Tadeusz Kulwicki, Mieczysław Adamaki.

Likwidacja bandy dywersyjnej

WARSZAWA (PAP). — Na podstawie obserwacji prowadzonej od pewnego czasu przez organa Bezpieczeństwa Publicznego zostało stwierdzone, że pewna nieznacząca zresztą część b. członków AK ze zgrupowania „Zośka“, „Parasol“ i innych, przystąpiła do organizowania grup dywersyjno-terrorystycznych, gromadząc w tym celu broń i materiał wybuchowy.

Organizacja była hojnie wspierana dolarami z zagranicy.

W ciągu stycznia władze bezpieczeństwa aresztowały kilkudziesięciu członków wskazanej organizacji z jej kierownictwem na czele. W trakcie rewizji u aresztowanych znaleziono: jeden ciężki karabin maszynowy, dwa ręczne karabiny maszynowe, 22 automaty (Steny i MPi), 15 pistoletów, 14 granatów, duża ilość materiału wybuchowego, detonatory i inne części uzbrojenia, jak również duża ilość naboju. Ponadto w czasie rewizji wykryto 2 stacje radiowe nadawczo - odbiorcze typu wojskowego, jak również dużą ilość dolarów złotych i papierowych.

Dzięki czujności Służby Bezpieczeństwa została rozbита banda, szykująca akty dywersyjne i zamachy na kierownicze osobistości w naszym państwie.

Organa Bezpieczeństwa prowadzą dalsze śledztwo w kierunku całkowitej likwidacji zbrodniczej działalności wskazanej bandy.

LITERATURA i SZTUKA

Nikołaj Tichonow

Wielki syn Bułgarii

(Christo Botew 1849 — 1876)



Pod protektorem marszałka Sejmu Władysława Kowalskiego, Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza i min. Kultury i Sztuki Stefana Dybowskiego, odbyła się w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie akademia z okazji 50-lecia twórczości znakomitego poety Leopolda Stajfa.

Młode talenty muzyczne



W Warszawie odbył się egzamin do Konserwatorium Warszawskiego. Różnił się on pod wieloma względami od zwykłych egzaminów. Na egzamin przybyli przed stawiciele Rządu — wicepremier Korzycki, ministrowie Dybowski i Podedworny, robotnicy warszawscy, członkowie Samopomocy Chłopskiej oraz liczni reprezentanci instytucji okwiatowych i muzycznych.

Egzaminowano pierwszy raz w historii Polski innych niż tradycyjnie dotąd kandydatów na studentów Konserwatorium — synów robotników i chłopów. Zawiadomieni przez radio, że z inicjatywy Koła PZPR przy Konserwatorium Warszawskim organizowana jest akcja poszukiwania młodych talentów muzycznych, zgłosiło się w liczbie około 2 tysięcy.

Niestety, ilość miejsc w bursie przy Konserwatorium Warszawskim jest na razie ograniczona. Wybrano więc najzdolniejszych, rokujących najlepsze nadzieje rozwoju artystycznego.

Władysław Piekarski z Kutna (na zdj.) gra już na skrzypcach od dwu lat. Może dlatego łatwiej mu wykonać poważny „Romans” z drugiego koncertu Wieniawskiego. Ten młody chłopak o subtelnej twarzy i dużych zamysłonych niebieskich oczach, jest żywym u-

SA poeci, których życie i twórczość są krótkie, ale jak błyskawica oświetlają nocne pole walki, na którym ich zastaje przedwczesny koniec. Tak był i Christo Botew. Zginął w walce z okupantami tureckimi mając 28 lat zaledwie. Czcimy w nim wielkiego bohatera narodowego, rewolucjonistę, płomienno poety, o którym nie zapomni nigdy naród bułgarski i wszystkie bratnie narody słowiańskie. Życie miał niezmiernie ciężkie. Bywały okresy, że zjadł chleb co trzeci dzień, chodził prawie że w łachmanach i mieszkał w nędznej lepiance. Ale Christo Botew nie zapomniał ani na chwilę o świętej walce o swój lud, o jego wolność, o wolność wszystkich ludów.

Strzały na barykadach Komuny Paryskiej były dla niego zwiastunami zwycięstw ludzkości, która powstała przeciw kapitalizmowi i światuwej reakcji. Napisał swój „Symbol wiary Komuny Bułgarskiej”, wyrażając całą siłę wewnętrzną i wiarę rewolucjonisty i poety:

„Wierzę... w jasnego tykotwórczego ducha rozumu, wzmacniającego serca i dusze ludzi dla powodzenia i triumfu komunizmu poprzez rewolucję... Wyznaje jedyny światłany komunizm — lekarza wszystkich niedomagań społeczeństwa. Przeczuwam obudzenie się ludów i przyszłość ustroju komunistycznego na całym świecie”.

CZOWIEK taki nie mógł ograniczyć się tylko do pisanja o cierpieniach swej ojczyzny. Nie mógł być obserwatorem z zewnątrz. I był trybunem i organizatorem i najlepszym we współczesnej mu Bułgarii publicystą i wodzem. Botew — to sztandar walki rewolucyjnej ciągnącej się poprzez wiele pokoleń.

Jego imieniem zwaly się oddziały partyzanckie w górach Bałkańskich podczas walki z niemieckim i bułgarskim faszyzmem. Nazwisko jego było na ustach patriotów bułgarskich 9 września 1944 r., w dzień obalenia znienawidzonego antyludowego reżimu. Imieniem Botewa w nowej demokratycznej Bułgarii nazywają się brygady młodzieżowe ogarnięte zapalem pracy, przebijające tu nele, budujące drogi, wznoszące tamy.

REWOLUCYJNY charakter Christo Botewa kształtował się pod wpływem i oddziaływaniem utworów Bielińskiego, Dobrolubowa, Pisarewa i Czernyszewskiego. Nieprzejednanie, wierność zasadom, nieulekłość, śmiałość spojrzenia w przyszłość — to zasadnicze rysy tego nadzwyczajnego charakteru.

Botew nie uznawał „sztuki dla sztuki”, „nauki dla nauki”. Żądał skupienia wszystkich wysiłków dla łalności duchowej dla jednego celu — walki o wyzwolenie ludu od wszystkich jego zewnętrznych i wewnętrznych ciemności.

Moca swego nieustannego, rewolucyjnego entuzjazmu przypomina węgierskiego poety rewolucyjnego Szandora Petöfię, z którym łączy

osobieniem steniewiczowskiego „Janka muzykanta” z tą tylko różnicą, że „Władek muzykant” otrzymuje możliwość studiowania gry skrzypcowej u najlepszych profesorów w państwie i mieszkanie w bursie Konserwatorium.

go i los podobny — śmierć na polu walki.

WIERZĄCE i pieśni Christo Botewa po dziś dzień zachowały swą wartość. Są powszechnie znane wśród ludu a pamięć o wielkim poecie-rewolucjonście żyje i w mieście, i na wsi, i w górach, i na brzegach Dunaju.

Kiedy się czyta dzisiaj wiersze i pieśni Botewa — liryczne, serdeczne, albo pełne głębokiej ironii i sarkazmu, satyryczne, biczujące lub na sycone płomieniem bohaterskiej słuby ludowi mimo woli przechodzi przed oczyma całe jego krótkie życie i miejsca z nim związane, smutne obrazy przeszłości, które dzisiaj zmieniły inne — nowej, demokratycznej Bułgarii.

Naród bułgarski może dziś powtórzyć za swym wodzem Jerzym Dymitrowem: „Będziemy służyli narodowi tak, jak bezinteresownie i bez reszty służył mu Christo Botew”.

(Przełożył Kaj).

CHRISTO BOTEW

Do brata

Uczucia jak braci nas łączą
i myśli jednakże są w duszy
nie ma w tym świecie niczego
co nam by kazalo się kruszyć.

Czy dobro, czy złośmy tworzyli,
potomność niech o tym orzeknie.
Więc naprzód, dłoń w dłoń, uparcie!
I drogi nas trud nie uleknę.

Doznaliśmy wielu utrapień,
wśród obcych bież nędzy nas chłostał
jak dotąd dzieliliśmy losy,
i dalej w cierpieniu nam zostać.

Pospolu więc możemy wymówki
i głupców szyderstwa wszelkie,
bez westchnień znieść trzeba nam wszystko
i razem męczeńskim iść szlakiem.

Nie schylim swych głów przed potęgą
tych hóstw, które rządzą okrutnie.
a sercami swoje przelali
w dwie smutne dźwięczące nam lutnie.

Więc naprzód! Ostatecznie uczucia
i myśli po społu swe dzielimy.
Dopełnim najświętszej przysięgi
Przyjdziemy cios razem śmiertelny

spolszczył K. A. J.

Pieśń musi zmartwychwstać Apel do Towarzyszy

Prosimy towarzyszy, pamiętających rewolucyjne piosenki okresu międzywojennego (1918—1939), w całości lub bodaj w urywkach, o nadesłanie ich do Wydziału Historii Partii KC PZPR.

Pragniemy tą drogą odtworzyć dla celów historycznych i wydawniczych piosenki robotnicze, chłopskie, więzienne, zjazdowe, okolicznościowe i inne, przekazywane dawniej jedynie ustnie i nigdzie dotychczas nie drukowane.

Przy tekstach piosenek należy — w miarę możliwości — podać autora, melodie oraz datę i okoliczność, na jaką zostały ułożone.

Wydział Historii Partii
KC PZPR.

Ginie pamięć o wiernej towarzysze.

Przez wiele lat towarzyszyła rewolucjonistom w ich walce. Przez dwa dziesięciolecia podległej niepodległości, jak Polska długa i szeroka, szła po więzieniach, po halach okupowanych przez robotników fabryk, po czworakach dworskich. Szła pieśń rewolucyjna — pieśń buntu i wiary, gniewu i sarkazmu, dowcipu i pogardy, nadziei i hartu. Pieśń tworzona przez rewolucjonistów. Rozbrzmiewały te pieśni w dni 1 Maja, w rocznicę Komuny Paryskiej, 7 listopada, w rocznicę Lenina i Luksemburg. Szła pieśń rewolucyjna wraz ze swymi towarzyszami do karcerów Wronek i Berezy, do lochów św. Krzyża i Łucka. Pieśnią odgradzał się bezbronny więzień od przemocy faszyzmu, zapewniał przerwy między nauką, wiązał dni więzienne z walką wolnościową. Pieśnią karmił się podczas uporczywych wielodniowych głodówek protestu i walki.

Wiele, wiele żyło tych pieśni po wszystkich więzieniach i rozsiadanych po kraju zespołach robotniczych. Wielu miała twórców — poetów z dawołania i

poetów z ducha, twórców imiennych i bezimiennych. Wielu z nich zginęło na polach bitew.

„Mury więzienia rozwalim
Przebudujemy ten świat
Siłami wspólnymi wprowadzimy
Komunistyczny nasz ład”.

Zginęli przy rozwalaniu murów starych więzień narodów i ludów, by nam oczyścić drogę do budowania innego, pięknego świata. Zginął na polach Hiszpanii Jaszuński — wieszcz komuny więźniów politycznych w Krakowie. — Zginął Szenwald na polach bitwy z najeźdźcą hitlerowskim. Zginęło wielu innych, którzy pieśnią uzupełniali swe czynu bojowe.

Ginie powoli pamięć o ich niedrukowanych pieśniach, ongiś legalnych jedynie w więzieniach Polski. Tym wszystkim żyjącym, którzy długie dni karceru we Wronkach, na Serbi, w Koronowie, Rawiczu, Tarnowie, Pawiaku, na Łukiszkach i w Brygidkach, na Mokotowie, Fordanin i w św. Michale — we wszystkich więzieniach faszystowskiej Polski, tym wszystkim, którzy w marszach od ściany do ściany nie rozstawali się z naszą wierną towarzyszką tamtych dni, tym wszystkim, którym pieśń odmierzala czas

ich młodości więziennej — winniśmy teraz przypomnieć. Towarzyszka nasza ginie zapomniana przez nas. W wirze wielkiej twórczej pracy nie wracamy myślą do niej lub wracamy tylko w chwilach szczególnych. Nie udostępniamy wielkiego skarbu wiary, zawartej w tych pieśniach, młodemu dzisiejszemu pokoleniu rewolucyjnemu.

O zmartwychwstanie pieśni więziennej i rewolucyjnej wyzwa wydział historyczny Komitetu Centralnego. Odezwiemy się wszyscy!

R. Juryś

Kronika kulturalna

W sali odczytowej Muzeum Narodowego w Warszawie, gdzie otwarta została wystawa darów kongresowych, wyświetlany jest film dokumentalny o historycznym Kongresie Zjednoczeniowym i poprzedzającym go wielkim czynie milionów ludzi pracy w Polsce. Film pokazuje życie kraju w historycznych dniach listopada i grudnia 1948 r. oraz fragmenty z sali obrad Kongresu.

W najbliższych dniach ukaże się na półkach księgarskich pierwszy zeszyt wydawnia Dział Wszystkich Chopina, w redakcji Ignacego Paderewskiego. Jest to największa impreza wydawnicza w ramach Roku Chopinowskiego. Jak wiadomo, Ignacy Paderewski w swym czasie na prośbę Instytutu Fryderyka Chopina, zgodził się objąć naczelną redakcję tego wydawnictwa, z udziałem dra Ludwika Bronarskiego i prof. Józefa Turczyńskiego. Prace przerwała wojna. Na szczęście udało się ocalić cały materiał redakcyjny, i własnoręcznymi poprawkami i uwagami Paderewskiego. Prawa autorskie do tego wydania zapisał znakomity antysja Instytutowi Fryderyka Chopina.

W Dniepropetrowskim Pałacu Kultury im. Hłjczy, zorganizowano amatorską operę zakładową. Zespół, w którego skład wchodzi zespoły: baletowy, aktyorski oraz orkiestra symfoniczna, wystawia operę „Zaporożcz nad Dunajem”. Role główne wykonał pracownicy oddziału kulturalnego zakładowy im. Pietrowskiego.



Triumf miczurinowskiej biologii

Na sierpniowej sesji Akademii Nauk Rolniczych ZSRR toczyła się niezmiernie interesująca i ożywiona dyskusja biologiczna. Prasa podała, że w wyniku tej dyskusji nieliczni uczeni radziecy, holdujący poglądem biologicznym Mendla, Weismanna i Morgana musieli skapitulować przed zdobyciami marksistowskiej, miczurinowskiej biologii i agrobiologii, przed osiągnięciami tego kierunku w biologii, którego najwybitniejszym przedstawicielem jest akademik T. ŁYSENKO. Stwierdzono, że poglądy szkoły Mendla, Weismanna i Morgana są reakcyjne, idealistyczne i antynaukowe.

Na czym polega reakcyjność i antynaukowość szkoły Mendela - Morgana? Na czym polega postępowość szkoły Miczurina - Łysenki?

JAK wiadomo, w drugiej połowie XIX wieku Grzegorz Mendel sformułował swoje trzy prawa dziedziczności, z których wynikało, że pewne cechy rodziców dziedziczone są przez potomstwo według określonego porządku, że cechy te dziedziczą się niezależnie jedna od drugiej, że po okresie „utajenia” — w określonym pokoleniu pewne cechy znów wstępują jawnie. Weismann związał te dziedziczące się cechy (np. barwa kwiatów roślinnych lub skrzydeł owada, długość sierści ssaka) z materialnymi cząstkami w komórkach płciowych organizmu. Morgan stwierdził, że tymi materialnymi cząstkami są tzw. geny umieszczone w chromosomach jąder komórkowych. (Jak wiadomo, ilość chromosomów jest stała dla danego gatunku rośliny czy zwierzęcia). Geny te, przechodząc nie zmienione z jednego pokolenia do drugiego, warunkują cechy danego gatunku; są one niezależne od warunków, w jakich żyje roślina czy zwierzę. Te czy inne cechy organizmu zależą wyłącznie od „kompletu” genów, jakie organizm odziedziczył po rodzicach. Geny więc, w myśl teorii Morgana, są całkowicie niezależne od warunków bytowania organizmu, przeciwnie, organizm jest takim jakim go geny komórek rozrodczych ukształtowały. Zmienność naturalna organizmów zależy od takiej czy innej kombinacji genów lub od przypadkowych „kataklizmów” w jądrze komórki rozrodczej. Tu dochodzimy do zdemaskowania idealistyczno-metafizycznego oblicza morganistów. Nie uznają oni jednoci organizmu, nie uznają wpływu warunków zewnętrznych na organizm, przeciwnie — w łonie jednego organizmu widzą „cudowną substancję” — geny, które rządzą resztą organizmu, nie ulegając zupełnie wpływowi, który rym organizm jako całość podlega; stojąc na stanowisku „cudownej” nietykalności genów — muszą z góry rezygnować z wszelkich prób pokierowania rozwojem gatunku przez człowieka, stoją więc praktycznie na stanowisku kapitulacji przed przynadkowością i chaosem zjawisk przyrodniczych, stoją na stanowisku niepoznawalności tych procesów, stoją na reakcyjnym, antynaukowym stanowisku „ignoramus et ignorabimus”. („nie wiemy i nie będziemy wiedzieć”).

JAKIE jest stanowisko radzieckiej szkoły biologów Miczurina i Łysenki? Czy odżrzuca ona istnienie genów i ich znaczenie dla określenia cech ustroju?

Bynajmniej! Ale szkoła miczurinowska nie przypisuje genom

własności „cudownej, niezmiennej substancji”; uważa ona, że geny komórek rozrodczych stanowiąc nieodłączną część organizmu, ulegają stonniowo wpływom tych warunków, w których żyje ten organizm, że pewne nabyte w drodze rozwoju organizmu cechy mogą stać się i rzeczywiście stają się cechami dziedzicznymi, że przez odpowiednią hodowlę można cechami tymi kierować, można pożytecznie z punktu widzenia człowieka cechy rozwijać, nieprzydatne zaś cechy zagłuszyć. Co więcej, poza dziedzicznością płciową istnieje odkryta przez Miczurina dziedziczność wegetatywna, tj. przekazywanie cech potomstwu nie na drodze płciowej, lecz za pomocą np. szczepienia roślin.

Jak wiadomo, wyniki osiągnięte w praktyce przez Miczurina i jego szkołę są najlepszym potwierdzeniem słuszności poglądów

też szkoły; z drugiej strony wyników tych nie da się wytłumaczyć na gruncie morganizmu, tj. przekombinowaniem genów. Wyższość i słuszność poglądów Miczurina — Łysenki, niewątpliwa z filozoficznego punktu widzenia, znalazła więc niewątpliwie dowód eksperymentalny w postaci wspaniałego rozwoju radzieckiej agrobiologii, w postaci nowych, nieznanych dotychczas gatunków północnych winogron, krzaczastej pszenicy i wielu innych. Miczurinowska szkoła wbrew poglądom morganistów wykazała, że dziedziczność ulega wpływowi „wychowania”, że rozum człowieka może pokierować „cudowną niezmienną substancją”, że i w tej dziedzinie przyroda jest poznawalna. Na tym polega słuszność i postępowość radzieckiej szkoły biologicznej Miczurina-Łysenki. Na tym polega reakcyjność i antynaukowość mendelizmu-morganizmu.

Triumf materialistyczno-dialektycznej biologii ma ogromne znaczenie ekonomiczno-polityczne. Stanowi on nie tylko jeszcze jeden dowód słuszności filozofii materialistyczno-dialektycznej — podstawy marksizmu — ale również w walny sposób przyczyni się do dalszego rozwoju radzieckiego rolnictwa i sadownictwa,

Skąd pochodzi słowo...

KALIBER — kalibrem nazywamy długość średnicy pocisku lub lufy armatniej. Słowo to pochodzi z języka włoskiego, od wyrażenia „qual libra”, co w przekładzie polskim znaczy „jaka waga?”. W dawnych czasach podstawą klasyfikacji dział była waga pocisków; jeśli mowa była na przykład o dziale 10-funtowym, znaczyło to, że waga pocisku do takiego działu wynosiła 10 funtów. Obecnie nie ma stałego stosunku między wagą pocisku a jego średnicą, niemniej termin „kaliber” nadal jest w użyciu; choć ma dzisiaj odmienne znaczenie, służy do tego samego celu — klasyfikacji broni palnej i amunicji.

PLEJADA — słowo pochodzące z języka greckiego. Według mitologii greckiej Atlas — tytan, dźwigający na swych barkach sklepienie niebieskie, miał ze swą żoną, córką Oceana, Plejoną 7 córek. Ratując je przed prześladowaniem olbrzyma Oriona, bogowie przemienili tych 7 siostr w 7 gwiazd gwiazdozbioru „Plejada”. W III wieku przed Chrystusem nazwano Plejadą 7 wybitnych poetów aleksandryjskich, porównując ich z gwiazdami. Później nazwę Plejady nadano grupie 7

poetów francuskich z XVI wieku z Ronsardem na czele. Obecnie używamy terminu „plejada” na oznaczenie bądź grupy poetów, bądź działaczy na jakimkolwiek bądź polu kultury. Termin plejada w chemii oznacza grupę pokrewnych pierwiastków chemicznych (izotopów), zajmujących wspólnie jedno miejsce w systemie Mendelejewa.

MEGIERA. W starożytnej mitologii rzymskiej występują 3 boginie zemsty — Furie: Tyfłona — mściwa morderczyni, Alekto — wytrwała prześladowczyni i Megiera — opętana zawiścią. Megiera stała się symbolem złości, kłótniwej i zawistnej kobiety i w tym właśnie znaczeniu słowo to obecnie jest używane. Furia — oznacza szaleństwo i dziki obłęd, a w zoologii furia — to gatunek jadowitego węża australijskiego.

KOLONIA. Słowo to, oznaczające obecnie: 1) zamorską posiadłość — kraj podbity i eksploatowany, 2) grupę narodową na obczyźnie (np. kolonia polska w Paryżu), 3) zbiorowe letnisko (np. kolonie letnie dziecięce), wreszcie 4) termin przyrodniczy (np. kolonie bakterii) — słowo to pochodzi z języka łacińskiego i oznaczało w starożytności ziemię uprawną (od „colere” — uprawiać). Później, gdy wieśniaków rzymskich wywożono jako osadników (po łacinie „coloni”) na odległe terytoria, podbite przez Rzym, słowo kolonia — osada — zbliżyło się do swego obecnego znaczenia.

Drobiazgi

Znany matematyk rosyjski, M. Ostrogadski, długo biedził się nad rozwiązaniem pewnego zadania, które było prawdziwym „Krzyżem Pańskim” dla matematyków całego świata. Zdecydował wreszcie, że musi zwrócić się o radę do Akademii Francuskiej, słynącej z wybitnych matematyków. Po przyjeździe do Paryża, nie zdradzając swego incognito, przedstawił swoim francuskim kolegom własne obliczenia. Francuscy matematycy długo przeglądali je, zwlekając z odpowiedzią. Wreszcie orzekli, co następuje: — Zadanie to może rozwiązać tylko jeden człowiek — rosyjski profesor Ostrogadski, to właśnie jego dziedzina; mieszka on w Petersburgu Radziłbyśmy zwrócić się do niego...

Gdy krawiec Timonier dokonał w ubiegłym wieku wynalazku maszyny do szycia wszyscy krawcy Paryża sprzymierzyli się w koalicję, przeciw wynalazcy. Pracownia Timoniera przy Rue de Sévres została przez nich kompletnie zdemolowana, a maszyny rozbite i wyrzucone na ulicę. Z jedyną ocalałą maszyną na plecach opuścił Timonier Paryż, jako człowiek jeszcze biedniejszy niż przed dokonaniem swego wielkiego wynalazku. W następstwie odesłał on swą maszynę do Anglii, ale i tam nie dane mu było skorzystać z owoców swego wynalazku. Przez kilka lat angielscy urzędnicy trzymali pod suknem zgłoszenie patentu i wydali ten patent dopiero po śmierci wynalazcy.

FOTOGRAFLOWANIE ŻOŁĄDKA

Do lekarza zgłosił się chory. Skarży się na nudności, ból żołądka, często miewa wymioty krwawe. Lekarz zaszepił się: podejrzewa wrzód lub raka żołądka.

W ciągu wielu dziesięcioleci myśl lekarska nastawiona była na poszukiwanie najlepszych sposobów wczesnego rozpoznawania nieżyty (kataru) żołądka wrzodu i raka żołądka. Im wcześniej da się rozpoznać rozpoczynający się proces choroby, tym łatwiej go leczyć, łatwiej zapobiec jego dalszemu rozwojowi.

Przed odkryciem promieni rentgenowskich główną metodą badania takich chorych była analiza soku żołądkowego, wydobywanego z żołądka pacjenta przy pomocy specjalnego zgłębnika. Podwyższona lub obniżona kwasota i stopień zawartości fermentów w soku żołądkowym w zestawieniu z innymi objawami choroby — pozwalały lekarzowi mniej lub więcej dokładnie rozpoznać obecność schorzenia i jego rodzaj. Ale tego rodzaju rozpoznawanie można było postawić zazwyczaj wtedy, gdy choroba była już zaawansowana.

Odkrycie promieni rentgenowskich stanowiło wielki krok naprzód w kierunku wczesnej i prawidłowej diagnostyki wrzodu i raka żołądka. Ale i to odkrycie nie rozwiązało problemu całkowicie. Promienie rentgenowskie, po pierwszej obserwacji tylko kontur żołądka, a nie dają wyoobrażenia o strukturze narządu i o chorobowych zmianach w nim. Po drugie — w przeważającej ilości przypadków promienie te nie wykrywały procesu chorobowego w samym jego początku. I wreszcie przy pomocy rentgena prawie nigdy nie można rozpoznać nieżyty żołądka.

Dlatego też lekarze marzyli o zbudowaniu takiego przyrządu, przy pomocy którego mogliby na własne oczy widzieć wszystko to, co dzieje się we wnętrzu żołądka. Mniej więcej 80 lat temu skonstruowano pierwszy gastroskop, jednak był on tak niedoskonały (głównie z powodu złego oświetlenia), że lekarzowi trudno było za pomocą niego oglądać wnętrze żołądka.

W 1907 r. skonstruowany został nowy typ gastroskopu — był to przyrząd całkowicie wykonany z metalu, o wiele doskonalszy od poprzedniego. Niestety posługiwać się nim było trudno, a przy tym przed stawiał on pewne niebezpieczeństwo dla chorego.

Lekarze wspólnie z optykami wytrwale pracowali nad konstrukcją elastycznego gastroskopu. Obecnie istnieje już taki gastroskop i szereg klinik szeroko posługuje się nim. Przyrząd ten składa się z elastycznej rurki, wewnątrz której znajduje się 26 soczewek o krótkiej ogniskowej. Na końcu rurki umieszczony jest przyrząd z żaróweczką elektryczną. Soczewki tak są rozmieszczone, że znanie rurki w granicach do 34 st. nie zniekształca obrazu. Metalowa część gastroskopu zawiera 4 soczewki i wreszcie okular.

Dla przeprowadzenia badania lekarz wprowadza gastroskop po przez przełyk do żołądka chorego. Następnie przyrząd włącza się do transformatora, który przetwarza prąd z miejskiej sieci oświetleniowej na prąd o napięciu 20 volt (takiego napięcia wymaga żaróweczka, znajdująca się w tej chwili w żołądku pacjenta). Za pośrednictwem guzika żaróweczka zapala się, a lekarz przez okular dobrze widzi wewnętrzną powierzchnię żołądka.

Ale i ten model gastroskopu nie zadowolił całkowicie lekarzy, którzy dążyli do tego, by dokumentować proces chorobowy, utrwalić na błonie fotograficznej zmiany patologiczne, zasłać na poszczególnych odcinkach żołądka.

Obecnie i to zagadnienie zostało w znacznym stopniu rozwiązane. Dla fotografowania żołądka załącza się do okularu specjalny aparat fotograficzny małowraźkowy, zaopatrzonego w taśmę filmową o szczególnie wysokiej światłoczułości, ponieważ ekspozycja zdjęcia trwa zaledwie jedną sekundę. Przy oglądaniu używa się silny światła 20 świec, przy fotografowaniu — silny 40 świec, przy czym znana siła światła odbywa się automatycznie przez włączenie aparatu fotograficznego.

Gastrofotografia również nie zadawała całkowicie lekarzy. Daje bowiem ona zdjęcia dwu barwne (czarno-białe), a wskutek tego nie daje ona pełnego obrazu zmian odcieni i zabarwienia błony śluzowej żołądka, co ma zasadnicze znaczenie dla prawidłowego rozpoznania różnych form chorób żołądka.

Specjaliści w dziedzinie gastrofotografii usilnie pracują nad zastosowaniem barwnej fotografii żołądka. Sukcesy w tej dziedzinie już osiągnięte dają wielce zachęcające rezultaty.

W klinice chorób wewnętrznych Pierwszego Moskiewskiego Instytutu Lekarskiego, której kierownikiem jest profesor W. Winogradow dokonano przeszło 700 badań przy pomocy elastycznego gastroskopu; we wszystkich przypadkach badania te dały bardzo dobre rezultaty.

W tygodniku „Ogoniok”)

Z miast i wsi Lubelszczyzny

Gmach i sztyl jest a kina niema

W środku miasta powiatowego Włodawa widnieje z daleka pokazny budynek zaopatrzony w ta blicę poważnych rozmów z na pisem Kino „Jutrzenka“. Mieszkańcy Włodawy nie pamiętają jednak czasów kiedy mogli chodzić tam na seanse. Okazuje się, że mimo napisu we Włodawie od kilku lat nie wyświetla się filmów. Włodawa jest chyba jedynym miastem powiatowym na terenie województwa lubelskiego, które nie posiada własnego, stałego kina.

Dlaczego w Motyczu nie ma świetlicy

Majątek Motycz w powiecie lubelskim produkuje nasiona roślin przemysłowych. Ośrodek ten prowadzi znana w Lublinie firma Buszczyński. Kierownictwo jej zapominało widocznie, że obowiązkiem jego jest troska o akcję kulturalno - oświatową wśród robotników rolnych i nie wypłaca żadnych subsydiów na ten cel. Wskutek tego świetlica nie posiada odpowiedniego wyposażenia. Taki stan rzeczy musi ulec zmianie, a zatroszczyć się o to winno kierownictwo wspomnianej firmy. (rz)

Kłopoty świetlicowe w Końskowoli

W majątku Końskowola w powiecie puławskim, znajduje się świetlica w jednym lokalu z przedszkolem dla dzieci robotników rolnych. Jest to niedopuszczalne ze względów sanitarno-higienicznych. Końskowola to majątek okazały i na pewno znajduje się w nim miejsce na oddzielną świetlicę, trzeba tylko trochę dobrej woli ze strony administracji, która uskarżać się nie może na szczupłość swoich pomieszczeń. (rz)

Poważne obniżki podatku gruntowego dla hodowców bydła i trzody chlewnej

Bardzo często spekulanci chcą wykorzystać nieświadomość chłopów dla swoich korzyści. Takich metod chwytają się ostatnio spekulanci i prywatni handlarze bydłem i trzodą chlewną, ciągnący zyski z ciężkiej pracy chłopa. Ci wrogowie biedoty wiejskiej rozpuszczają pogłoski, że nawet drobnych i średniorolnych gospodarzy, jeśli będą mieć dużo krów i świń, nazwie się bogaczami wiejskimi, a Urząd Skarbowy podwyższy im podatki.

Cel jest tu jasny i widoczny jak na dłoni. Speculant nie chce pogodzić się z myślą, że państwo organizując dziedzinę hodowli i zbytu zwierząt nie dopuści go do żerowania na uczciwej pracy chłopa i stara się wszelkimi siłami, nie przebierając w środkach, wmówić w niego, że hodowla bydła i trzody chlewnej wyjdzie mu na szkodę. Wmawianie chłopom że kto chowa dużo żywego inwentarza, temu urząd skarbowy nałoży dodatkowe podatki jest bezpodstawne. Obawy te obala całkowicie powzięta ostatnio przez Radę Ministrów doniesiona uchwała w sprawie podniesienia produkcji hodowlanej. Przewiduje ona poważną obniżkę podatku gruntowego dla chłopów - producentów, za odstawę żywca na ubój.

Nie ma więc mowy o podniesieniu podatków hodowcom, lub nazwaniu ich bogaczami wiejskimi dlatego że hodują dużo żywego inwentarza. Każdy z gospodarzy może chować tyle świń, bydła, owiec i drobiu ile wychować potrafi, gdyż spełnia w ten sposób obowiązek społeczny podniesienia stanu pogłowia zwierząt w kraju, jako jednego z podstawowych założeń tegorocznej gospodarki państwowej.

Rozsiewanym przez spekulantów pogłoskom nie dali wiary trzeźwo myślący gospodarze z różnych powiatów naszego województwa, wywołując na punkty skupu wspaniałe okazy hodowli trzody chlewnej. Do takich należy Bronisław Bochniak z Wysokiego w powiecie krasnostawskim, który wychowywał pięknego bekona i odstawił na targowisko. Również i wdowa Stasiuk z pow. hrubieszowskiego, która za

wyjątkowy okaz wagi 238 kg otrzymała 67 tys. zł.

Jeśli jakiś otumaniony fałszywymi pogłoskami sąsiad wypowiada przed nimi obawy, że hodowla bydła i świń — to powód do zwiększenia podatków słyszy od nich w odpowiedzi: Przeczytajcie

cie w gazecie, a jeśli nie wierzyście, to dowiedzcie się w Urzędzie Gminnym, Rada Ministrów uchwaliła i tak być musi, że hodowcom bydła i trzody chlewnej obniżyć się będzie pod. grunt., a więc jeśli chcecie obniżyć swe podatki — hodujcie dużo bydła i świń!

P.Z.G.S. w Lubartowie pobudował magazyny

Powołane do życia w wyniku reorganizacji spółdzielczości wiejskiej Powiatowe Związki Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” (PZGS-y), zaraz na wstępie swojej działalności, stanęły wobec poważnych trudności magazynowych.

Magazyny przejęte przez PZGS-y po b. spółdzielniach rolniczo-handlowych, które były nastawione na obroty detaliczne, okazały się w większości wypadków, zbyt szczupłe dla potrzeb hurtowych PZGS-ów.

W szczególnie ciężkich warunkach pod tym względem znalazł się PZGS w Lubartowie, który otrzymał jeden nie wielki magazyn murowany. Jest on tylko częściowo wykorzystany na magazyn materiałów włókienniczych, ponieważ znajdują się tam także i biura. Zboże i ziemiopłody magazynowe były w wynajmowanych od

PKP, prymitywnych barakach drewnianych, które ze względu na zaciekanie dachu i liczne szczeliny w ścianach, nie nadawały się na ten cel, składane bowiem w nich zboże narażone było stale na zepsucie i nie mogło być należycie konserwowane.

Przed władzami PZGS stało poważne zadanie budowy nowych magazynów, bez których dalsze prowadzenie gospodarki i zabezpieczenie znajdujących się na składzie towarów było niemożliwe.

Po dokładnym omówieniu i przedyskutowaniu sprawy na wspólnym posiedzeniu Rady Nadzorczej i Zarządu uchwalono magazyny zbudować i do budowy tej niebawem przystąpiono w miesiącu lipcu 1948 r.

Prace budowlane, pomimo trudności finansowych posuwały się szybko naprzód, tak, że już w dniu 15



Piękny okaz świni bekonowej hodowanej na Lubelszczyźnie

grudnia 1948 r., a więc w dniu Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych magazyny zostały oddane do użytku na miesiąc wcześniej przed ustalonym terminem ich wykończenia.

Magazyny zostały zbudowane z materiału ogniotrwałego i składają się z trzech pomieszczeń, z których dwa o pojemności 300 ton przeznaczone są na zboże, zaś jedno o pojemności 200 ton na artykuły monopolowe (sól, art. tytoniowe, zapalki, wyroby spirytusowe).

Koszty budowy magazynów wyniosły 2,109.000 złotych i zostały całkowicie pokryte z własnych funduszy PZGS.

Budowa prowadzona była sposobem gospodarczym, dzięki czemu poczyniono w kosztach budowy duże oszczędności.

Zrealizowanie i sfinansowanie tak poważnej inwestycji należy zawdzięczać sprężystości Zarządu PZGS i kierownictwa, które zaplanowane na rok 1948 obroty w kwocie 98 milionów złotych potrafiło podwoić do sumy 178 milionów złotych, jak również zgodnemu współdziałaniu i pozytywnemu nastawieniu do tej pracy Rady Nadzorczej.

Należy podkreślić, iż obroty PZGS w zbożu i ziemiopłodach zwiększyły się w stosunku do roku 1947 o 436%, zaś w innych artykułach o 141%.

Do największych bolączek PZGS w Lubartowie, który mieści się w małym drewnianym domku, należy obecnie brak odpowiedniego pomieszczenia biurowego, co utrudnia w dużym stopniu pracę aparatu handlowego i buchalteryjnego. Toteż w planie gospodarczym na r. 1949 przewidziana jest budowa własnego gmachu, która uzależniona jest od uzyskania na ten cel kredytu inwestycyjnego.

ZAKOŃCZENIE KURSU dla pracowników skupu przy gm. Spółdzielniach ZSCh

W dniu wczorajszym zakończył się w spółdzielni Zbytu Prod. Zwierząt w Lublinie trzydniowy kurs dla pracowników Gminnych Spółdzielni, mających zająć się skupem trzody chlewnej. Wykładowcami na kursie byli: kierownik Oleszczuk, dyr. Husiatyński, insp. Rybicki, kier. Lappe, dyr. Góra.

Pierwsze dwa dni kursu poświęcone zostały na zajęcia teoretyczne. Przerobiono następujące punkty: zadania i obowiązki pracownika działu zwierząt gm. spółdzielni Samopomoc Chłopska, przepisy sanitarno - weterynaryjne, omówienie księgowości towarowej w innych spółdzielniach, jak księgować

obróty zwierzętami rzeźnymi, współpraca gminnej spółdzielni z okręgową spółdzielnią zbytu, zorganizowanie skupu zwierząt rzeźnych w innych spółdzielniach, finansowanie skupu i klasyfikacja zwierząt rzeźnych.

W dniu 5 bm. kursanci wyjechali autami na teren rzeźni, gdzie pod kierownictwem insp. Rybickiego, zapoznali się z oceną rzeźni wzrokiem wraz ze sprawdzeniem wartości poubojowej. W kursie uczestniczyło 80 kursantów, z czego 78 rekrutowało się z gminnych spółdzielni, reszta z pracowników spółdzielni Zbytu Prod. Zwierząt w Lublinie. j. g.

Zwiedzamy majątki państwowe (II)

Majątek Nadolce produkuje nasiona elitarnie

połknięte gontem. Tylko stodoła i szopa nie posiadają dobrych dachów. Stodoła pokryta słomą, a pół szopy bez dachu. Jest gorzej, że stara pocziwa snopowiązalka, która już tyle razy wyręczała w gorące żniwa ludzi, stoi pod dziurawym dachem. Reszta maszyn jako tako jest zabezpieczona.

Tego wieczoru administrator majątku ob. Bańkowski był w kłopotcie. W południe poprzód niego dnia zachorowała klacz. „Miała kofki — mówi administrator. Ale jest już jej lepiej“. Majątek posiada 31 koni do brzo utrzymanych i zdrowych za wyjątkiem może tej która choruje. Nie dziw. Klacz jest stara i już niewiele jej brakuje do 20 lat.

BOGACTWO W PARZE Z NEDZA

W dużej oborze jest za ciasno. Tu z braku chlewni w prozorycznych klatkach mieści się 41 świń. Tu również stoją na uwierz krowy majątkowe i

ordynariuszy. Ciołeta pętają się pod nogami krów. W oborze jest duszno i brudno. Narzuca się pytanie, dlaczego kierownictwo majątku nie zdecydowało się dotychczas przerzucić części inwentarza do próżnych budynków majątku Michałów? W Michałowie, przy puszcym, znalazłoby się odpowiednie pomieszczenie na chlewnię.

Głównym przedmiotem produkcji majątku Nadolce jest produkcja nasion elitarnych. Gleba znajdująca się w jego posiadaniu jest na ogół dobra. Natomiast wydajność z 1 ha jest niska. Tłumaczy się to przede wszystkim niską kulturą gleby. Brak obornika, wyładowanie i zachwaszczenie pól w czasie okupacji wciąż jeszcze odbija się na urodzajach. Ambicją każdego pracownika majątku poczynawszy od administratora a skończywszy na fornalu powinna być troska o podniesienie plonów. Przecięt

na bowiem wydajność 16 q z ha jest jeszcze niedostateczna.

RYBACY PRZODUJĄ

Najwięcej troski o podniesienie produkcji wykazują rybacy. Majątek posiada duże stawy. Powierzchnia lustra wody wynosi przeszło 180 ha. Oto jak przedstawia się wzrost produkcji w dziedzinie hodowli ryb. W 1944 r. — wyprodukowano zaledwie 12 q ryby kupieckiej, w r. następnym — 18 q, w 1946 r. — już 54 q, w 1947 r. — 100 q, a w r. 1948 przeszło 200 q. Najbardziej sumiennym rybakiem jest stary rybak Piotr Karnak. Człowiek ten lubi swój zawód. Zawsze go można spotkać na grobli. Zawsze coś dłużej, coś poprawia.

Kiedy zaproponowano mu wyjazd na wczasy w góry, powiedział: — A ziemię kto będzie wioził na groble?

— Bez was Piotrze nawiezie my — solennie zapewniał go buchalter Sajkowski. — Ależ nie wiecie gdzie i jak — od-

parł Piotr, nie chcę słyszeć o żadnym wypoczynku.

LUDZIE MAJĄTKU.

Majątek Nadolce posiada wielu przodowników pracy. Spośród nich najbardziej wyróżniają się dwaj traktorzyści — Andrusiak i Kalita. Traktorami ewymi wyorali oni w r. ub. przeszło 500 ha ziemi. Andrusiak zaoszczędził 774 kg nafty i 328 kg oliwy. Kalita zaś pracując przy traktorze „Lanc Bulldog“ — zaoszczędził on 1.640 kg ropy oraz 139 kg oliwy.

Późnym wieczorem wyjeżdżałem. Wóz toczył się po ciemku. Dokoła szalała wichura. Po drodze rozmówiłem się z fornałem Józefem Tyckim.

Jest nas 14 fornał — opowiadał Józef. Mieszkamy w czworakach. Posiadamy po dwie krowy z przychówkiem. Można powiedzieć, nieźle nam się wiedzie. Przyczepili się teraz do mnie, że bym jechał na wczasy. Zgoda. Ale każą wczasowiczom dopłacać 80 zł dziennie. Czy nie lepiej byłoby, żeby Związek nasz skasował tę dopłatę?

A może i ma rację fornał Józef Tycki.

Stefan Bando.

Trzy majątki znajdujące się w trzech blisko położonych obok siebie wioskach, tworzą zespoły majątek PZHR. Majątki przybrały nazwy od wsi: Nadolce, Pukarzów i Michałów. Majątek Nadolce leży tuż za Łaszczowem. Oddziela go od miasteczka przepływająca rzeka Huczwa. Żeby dotrzeć do Nadolce należy minąć groblę, kilka ścieków i duży drewniany most, pod którym szumi wartki nurt rzeki.

Na lekkim falistym gruncie ścieła się białe i czarne pręgi pól. To grzbiety bruzd i śnieg, leżący w bruzdach. Długie żagony kończą się gdzieś za wiaduktem. Widać, że ziemia zaorana jest traktorami. Na wzgórzach stoją charakterystyczne zabudowania majątkowe. Stodoła, stajnia, magazyn, czworaki i dwór. Podwórza folwarczne jest nie ogrodzone, to też z daleka już widać snujące się po nim sylwetki robotników folwarcznych. Jeden pompuje wodę, drugi dźwiga przed sobą pół snopa słomy. Kobiety noszą w rękach gotowane kar toffe dla trzody chlewnej. Od obory powiewa zapachem kiszzonej naci buraczanej. Na dwo rze jest wietrzno i mroźno.

Zabudowania majątkowe w większej części są murowane i

Nowe Zarządy Powiatowe ZSCh spełnią swą rolę w odbudowie wsi Kobieta została przewodniczącą ZSCh w Zamościu

(Dokończenie ze str. 1)

Zabierał tu głos chłop drobno-rolny i średniorolny wypowiadając się w sprawach walki klasowej, wyzysku na wsi, współzawodnictwa pracy, ośrodków maszynowych, elektryfikacji i radiofonizacji wsi, przydziału nawozów sztucznych, udzielania kredytów na zakup inwentarza żywego i podniesienia hodowli. Stwierdzono, że małorolni i średniorolni gospodarze wywiązali się całkowicie z wpłaty podatków oraz domagano się wciągnięcia do szeregów ZSCh więcej kobiet, wszystkich małorolnych i średniorolnych chłopów i usunięcia ze stanowisk w spółdzielniach popleczników kumoterstwa i ciągnących zyski ze swej pozycji bogaczy.

DAWNE NIEDOCIĄGNIĘCIA

Na ostatnim zebraniu w powiecie hrubieszowskim, dnia 4 bm. w którym wziął udział wiceprezes Zarządu Woj. ZSCh, inż. Antoni Pietrzak, wygłaszając referat polityczno-gospodarczy, wywiązała się ożywiona dyskusja. Omówiono w niej niedociągnięcia na tym terenie. Okazało się, że tamtejszy P. Z. G. S. nie zorganizował sprawnie rozprzeczania towarów dla wsi. Trzykrotnie przyjeżdżali delegaci Gminnych Spółdzielni S. Ch. po naftę do Hrubieszowa, zawiadomiani przedtem, że teraz w magazynach jest i trzykrotnie odjeżdżali z pustymi wozami, bo okazało się, że zawiadomienia nie były zgodne z prawdą. W rozprzeczaniu kredytów wśród drobnych rolników nie stosowano tam należytej kontroli i wskutek tego były one przechwytywane przez bogaczy, zamiast dojść do właściwych rąk. Niektórzy delegaci skarżyli się, że Urząd Gminny nakładał podatki gruntowe na zwolnionych od tego specjalnym dekretem na przeciąg trzech lat, rolników, zagospodarowujących odłogi.

ROSNA SZEREGI KOBIET

Podnieść również trzeba, że wzrasta udział kobiet wiejskich w Zarządach ZSCh, czego dowodem jest wybór dwóch kobiet na członków Powiatowego Zarządu ZSCh oraz jednej delegatki na

zjazd krajowy ZSCh. Przewodniczącą Pow. Zarządu ZSCh w Zamościu, wybrano kobietę ob. Marię Sytowa.

Nie pominięto na zjazdach powiatowych i sprawy zorganizowania młodzieży wiejskiej, która dotychczas nie była należycie prowadzona, na co delegaci kładli mocny nacisk.

Ogólnie biorąc, można śmiało stwierdzić, że po wyborach oblicze Zarządów Powiatowych ZSCh uległo zmianie i że drobno-rolny i średniorolny chłop lubelski z raz zdobytej pozycji nie ustąpi.

CHŁOPI Z KIJAN chcą wiedzieć co się dzieje w kraju

Od dwu lat radiofonizowana jest wieś Kijany gmina Spiczyn pow. Lubartów. Lecz cóż z tego, kiedy mieszkańcy tej wsi nie mogą słuchać radia mimo, że co miesiąc regulują opłaty za używanie głośników. Przyczyną tego stanu jest fakt, że obsługa radiowęzła, który znajduje się w gimnazjum ogrodnictwa stawia radio raz lub dwa razy w tygodniu na jedną do 2 godzin. Podczas gdy na terenie szkoły radia słucha się przez cały dzień i niekiedy nawet do godz. 23,30.

Mało i średniorolni chłopcy z Kijan także chcieliby usłyszeć co się dzieje w kraju, a nie mogą sobie pozwolić na kupienie własnego wielolampowego radiodbiornika.

Sądźmy, że obsługa radiowęzła

ROLNICY ZOSTANĄ całkowicie zaopatrzeni w nasiona

W kampanii siewów jesiennych dużą rolę odegrała spółdzielczość wiejska, która przeprowadziła całkowitą dostawę rolnikom 29 tys. ton kwalifikowanych nasion żyta i pszenicy ozimej. W tym roku Centrala Rolnicza Spółdzielni skup i zaopatrzenie rolników w nasiona będzie rozszerzać, dążąc do przejęcia całkowitego obrotu tymi artykułami.

Plan na pierwsze półrocze przewiduje skup i sprzedaż 39.980 ton różnych nasion za sumę ok. 2.620 milionów zł. Plan ten dostosowany jest do opracowanych przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych planów siewów wiosennych. Dlatego też najważniejszą jego pozycją jest skup i dostawa rolnikom

19.880 ton nasion roślin pastewnych. Ilość ta ułatwi rolnikom w znacznej mierze dokonanie siewu na projektowanym obszarze i podniesienie produkcji pasz co znów w kolei zapewni właściwy rozwój hodowli.

Jeżeli chodzi o zaopatrzenie rolników w kwalifikowane nasiona zbóż jarych, to CRS projektuje dostawę je do spółdzielni w ilości 12.000 ton, czyli w pełni pokryje latniejące w kraju zapotrzebowanie na te nasiona.

Poza tym zaplanowano skup i sprzedaż nasion: strączkowych jadalnych — 14.400 ton, nasion ogrodowych — 105 ton, oleistych — 54 ton oraz pewne ilości nasion olejnych kontraktowych.

Przewiduje się, że skup tych ilości nasion nie tylko pokryje całkowite zapotrzebowanie wewnętrzne, ale da również pewne nadwyżki na eksport. W I-szym półroczu planuje się wyeksportowanie ok. 6.000 ton nasion za sumą 800 milionów złotych.

18 punktów głośnikowych zainstalowane w szkołach w Lubartowie

Publ. Szkoła Powszechna Nr 2 w Lubartowie została z dniem 26 stycznia całkowicie radiofonizowana. Zainstalowano łącznie ze Szkołą Średnią Zawodową 18 punktów głośnikowych oraz radiodbiornik „Aga” o mocy 8 wat. Czynnym głośników jest 13.

Niezależnie od tego przeprowadzono z miejscowego Radiowęzła instalacje głośnikowe w mieszkaniach woźnych szkolnych.

Wydatki związane z radiofonizacją szkoły pokryto częściowo z subwencji Powiatowej Rady Narodowej w Lubartowie i subwencji Zarządu Miejskiego w Lubartowie.

W ten sposób młodzież szkolna może korzystać z audycji szkolnych, nadawanych dla uczniów codziennie przez Polskie Radio.

500 traktorów zaorze odłogi w powiatach hrubieszowskim i tomaszowskim

Majątki Państwowych Nieruchomości Ziemijskich na Lubelszczyźnie rozpoczyna akcję siewną 240 traktorami, zgrupowanymi na terenach powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego. Tabor maszyn będzie się stale powiększał, tak, że w lipcu wyniesie 500 traktorów. W tych dniach przejmują Zarząd PNZ 19 traktorów radzieckich i otrzymał za powieść nadejścia nowych 15 maszyn typu „Nati” ze Związku Radzieckiego. Oprócz tego otrzymano 30 maszyn krajowych marki „Urus” ze znanej fabryki pod Warszawą z 8 ciągnikami, spodziewane jest przybycie dalszych 30 sztuk.

Obsługa olbrzymiego taboru maszyn wymaga odpowiedniej ilości fachowców, tak że równolegle do wzrostu taboru szkoli się personel w ośrodkach TOR. Do chwili obecnej przeszkolono na kursach 180 traktorzystów, a w następnych turnusach przygotowuje się 120 fachowców. Obsługa traktorów radzieckich wymaga specjalnego zaznajomienia się z tymi maszynami i została przeszkolona na kursie specjalnym w Przemysłu. Ćwiczenia praktyczne z maszynami odbędą się w majątku PNZ Uhnówek w hrubieszowskim.

OBSŁUGA SZKOŁI SIĘ

Obsługa olbrzymiego taboru maszyn wymaga odpowiedniej ilości fachowców, tak że równolegle do wzrostu taboru szkoli się personel w ośrodkach TOR. Do chwili obecnej przeszkolono na kursach 180 traktorzystów, a w następnych turnusach przygotowuje się 120 fachowców. Obsługa traktorów radzieckich wymaga specjalnego zaznajomienia się z tymi maszynami i została przeszkolona na kursie specjalnym w Przemysłu. Ćwiczenia praktyczne z maszynami odbędą się w majątku PNZ Uhnówek w hrubieszowskim.

STACJE TRAKTOROWE W POLU

Cały tabor traktorowy PNZ będzie użyty z wiosną wyłącznie do

likwidacji odłogów w wymienionych dwóch powiatach. Stacje traktorowe musi PNZ budować w czystym polu, gdyż obszary tamtejsze stanowią jedno wielkie pustkowienie. Przed przystąpieniem do orki muszą tu stanąć baraki mieszkalne dla ludzi, kuchnie polowe, szopy na maszyny i magazyny na materiały pędne, początkowo o pojemności 700 ton, a później rozbudowane do rozmiarów mogących pomieścić 1.500 ton, ponieważ tak właśnie są potrzebne przy likwidacji ugorów.

Poważną sprawą jest zaopatrywanie ludzi w wodę, a więc budowa studzien jeszcze przed rozpoczęciem orki wiosennej. Z tych to względów, przy zakładaniu stacji traktorowych konieczne jest trzymanie się starych osiedli, gdzie istnieją studnie z dawnych czasów, możliwe do użytku po wyremontowaniu.

STAŁE WARSZTATY NAPRAW

Do utrzymania w stanie używalności taboru traktorów konieczne są warsztaty naprawy, gdyż TOR opiekując się wiejskimi ośrodkami maszynowymi jest przeciążony. Wobec tego na wiosnę zostanie założonych przez PNZ 9 własnych stałych warsztatów naprawy, do obsługi taboru likwidującego ugory w Hrubieszowskim i Tomaszowskim.

W ROKU 1950 NIE BĘDZIE UGORÓW

Na rok 1949 pozostało do likwidacji 23 tys. ha odłogów we wspomnianych dwóch powiatach. Z tego obsieje się na wiosnę zbożami jarymi 4 tys. ha, a jesienią przewiduje się zasianie ozimami 12 tys. ha. Pozostałość będzie zaorana jeszcze w tym roku na ugór czarny, tak — że jeśli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, w roku 1950 majątki PNZ w powiatach tomaszowskim i hrubieszowskim nie będą miały ani jednego ha nieużytków. (rz)

Nieodpowiednie warunki dla rozwoju szkolnictwa w Kazimierzu Dolnym

Szkolnictwo nasze wkroczyło na nowe drogi rozwoju. W stale powiększającej się liczbie szkół znajdują się jednak jeszcze takie, których warunki nie odpowiadają normalnemu nauczaniu. Należy do nich chociażby szkoła podstawowa stopnia licealnego w Kazimierzu Dolnym. Uczęsz-

czą do niej ogółem 531 dzieci, co w przeliczeniu na jedną klasę daje niedopuszczalną ilość 74 dzieci. Zrozumiałe, że przy takiej ilości, w klasach panuje zaścianek i brak powietrza. Koniecznej sali gimnastycznej brak. Młodzież ćwiczy na korytarzach co przeszkadza znów w lekcjach. Nie ma również świetlicy. Dożywianie odbywa się w korytarzach.

CZY JEST ROZWIĄZANIE.

Najśluszniejszym rozwiązaniem takiego stanu rzeczy byłoby utworzenie w Kazimierzu Dolnym oprócz istniejącej szkoły jeszcze siedmioletniej stopnia podstawowego. Za utworzeniem i istnieniem takiej szkoły przemawia duża liczba dzieci w wieku obowiązku szkolnego.

Zachodzi również potrzeba do budowy do istniejącej szkoły skrzydła, gdzie mieściłyby się sale do ćwiczeń, świetlica i pracownia do zajęć praktycznych.

We Frampolu powstanie szkoła tkacka

Osada Frampol w powiecie białogajskim słynie od dawna z wyrobów lnianych tkackich, ciesząc się dobrą sławą na rynku krajowym.

Do rozwinięcia tej gałęzi przemysłu ludowego w okolicach Frampola przyczyni się szkoła tkacka, która postanowiła założyć spółdzielnię „Włókno Krajowe” w porozumieniu z władzami szkolnymi. Dostarczą ona nowej szkole warsztatów tkackich, surowca i sił fachowych. Organizacją szkoły zajmie się Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego. (rz)

Nowe koło ZMP powstało przy Starostwie w Tomaszowie

Z inicjatywy pracowników Starostwa odbyło się zebranie pracowników Starostwa, Wydziału Powiatowego i zarządu drogowego. Celem zebrania było utworzenie koła ZMP.

W zebraniu wziął udział wicestarosta mgr Gusznjak, który zaznaczył mił obecnych z zadaniami ZMP. Zapewnił on, wszelką jak najdalej idącą pomoc nowopowstałemu kołu.

Zebrani pracownicy jednogłośnie postanowili zorganizować koło ZMP. Na przewodniczącego nowopowstałego koła wybrano ob. Władysława Szurkowskiego. Koło obecnie liczy 25 członków.

Warzywnictwo, ogrodnictwo i zielarstwo zwiększy produkcję Lubelszczyzna najwięcej uprawia jarzyn

W roku ubiegłym pod uprawami warzyw gruntowych mieliśmy 118 tys. ha, co stanowiło 0,83% ogólnej powierzchni obszarów. W tym roku obszar ten zostanie zwiększony do 124 tys. ha.

Największe obszary warzyw uprawiają województwa: lubelskie — 14.700 ha, katowickie — 14.200 ha, poznańskie — 13.600 ha i krakowskie — 12.500 ha.

O wiele większe zadania ma do wykonania ogrodnictwo, które chce zwiększyć w tym roku ogólną ilość drzew o 20 mil. szt.

Przewidywany zbiór warzyw w tym roku wyniesie według obliczeń Związku Samopomocy Chłopskiej ok. 2,3 milj. ton, zaś zbiór owoców i jagód wyniesie 335.500 ton. Wartość całego zbioru szacuje się na ok. 50 miliardów zł. Do tego doliczyć należy

wartość produkcji nasiennej — 2 miliardy zł., szkółkarskiej — 1 miliard zł. i produkcji szklarnianej — 2,5 miliarda zł.

Z ogólnej ilości zbiorów spółdzielnie gminne „Samopomoc Chłopska” i ich powiatowe związki zakupią 50 tys. ton warzyw i 15 tys. ton owoców.

Powierzchnia upraw zielarskich powiększy się w tym roku z 700 do 1000 ha, co pokryje całkowicie zapotrzebowanie krajowe na zioła oraz zapewni znaczne nadwyżki przeznaczone na eksport. Połowa ogólnych upraw zielarskich będzie zakontraktowana. Nowością będzie zorganizowanie zespołów zielarskich, złożonych z drobno i średniorolnych gospodarzy, którzy wspólnie prowadzić będą uprawy ziół pod opieką fachowców-zielarzy.

ZARZĄD Stowarzyszenia Księgowych w Polsce Oddział w Lublinie, zawiadamia wszystkich Członków Stowarzyszenia, iż w dniu 11. II. 1949 r. w lokalu Państwowego Gimnazjum Handlowego w Lublinie przy ul. 22 Lipca 10 (Spokojna) 2-gie piętro, odbędzie się Sprawozdawcze Walne Zgromadzenie: w pierwszym terminie o godz. 17,45, zaś w drugim terminie o godz. 18-ej. 247 G

Potrzebni zdolni akwizytorzy

na pensję lub tylko na prowizję
DO BIURA REKLAM I OGŁOSZEŃ

R. S. W. „PRASA” Lublin, ul. 3-go Maja Nr 14

Telefon 23-72

◆ CZYTAJCIE PRASĘ PZPR ◆

Kronika miejska

KONCERT - PORANEK CHÓRU „ECHO”

W dniu jutrzejszym, tj. w niedzielę, dnia 6 bm. o godz. 12.00 w sali Tow. Muzycznego przy ul. Kapucynskiej 7 odbędzie się poranek - koncert chóru „Echo”.

W pierwszej części koncertu chór męski odśpiewa utwory Zelenkiewicza, Lipskiego, Prosnaka, Swatonia, Galla i Kaserna. Na drugą część złożą się utwory S. Moniuszki w wykonaniu chóru z towarzyszeniem orkiestry Filharmonii Lubelskiej. Jako soliści wystąpią: J. Koziejówna, J. Kaczmarczyk i B. Ładysz. Dyryguje prof. Tad. Chyła.

ODCZYT PROF. J. KLEINERA W TOW. PRZYJ. NAUK

Dnia 6 lutego w sali czytelni Biblioteki im. Łopacińskiego o godzinie 10 min. 30 odbędzie się walne zebranie towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie. W razie niedostatecznej liczby członków Towarzystwa zebranie odbędzie się o godzinie 11 jako w terminie drugim.

Na początku zebrania prof. dr J. Kuziński wygłosi odczyt pt. „Twórczy stosunek Mickiewicza do rzeczywistości literackiej”. Goście mile widziani.

POWSZECHNY WYKŁAD UNIWERSYTECKI

W niedzielę, dnia 6. II. br. o godzinie 16-tej odbędzie się w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich w sali Farmacji, Krak. Przedm. 56 odczyt prof. dr. Wiesława Hołobuta pt. „Postępy leczenia dzięki chemoterapii i antybiotykom”.

KOMUNIKAT TEATRU MIEJSKIEGO

W niedzielę, dnia 6 lutego br. odbędzie się nieodwołalnie po raz ostatni o godzinie 16-tej przedstawienie świetnej komedii Beaumarchais „Wesele Figara”, po cenach o 50 proc. niższych.

Wieczorem o godzinie 19.30 — „Żołnierz i bohater” Shawa.

DYŻURY APTEK:

Krak. Przedmieście 54, Rynek 2, Bychawska 42.

Dokąd dziś idziemy

KINA

APOLLO: „Zielone lata”

Pocz. godz. 15, 17.30, 20

BAŁTYK: „Ostatni Mohikanin”

seanse: godz. 15, 17, 19.30.

RIALTO: „Iwan Groźny”

godz. 15, 17, 19

TEATRY

TEATR MIEJSKI:

„Wesele Figara” godz. 16.00

„Żołnierz i bohater”

g. 19.30.

TEATR MUZYCZNY:

„Wiktor i jej huzar”

godz. 16.00 i 19.30

Pogotowie Ratunkowe tel. 22-73
Straż Pożarna tel. 08
Komenda Miasta M. O. tel. 23-83

Radio

NIEDZIELA, 6 lutego

6.45 Sygnał czasu, pobudka, 6.55 Muzyka, 7.00 Wiad. gospod. dla wsi, 7.15 Muzyka, 8.00 Dziennik, 8.25 Muzyka, 9.00 Nabożeństwo, 10.00 Aud. dla chorych, 10.10 Aud. regionalna, 11.00 Wszechnica Radiowa, 12.04 Poranek symfoniczny, 13.00 Radiokronika, 13.15 Niedziela na wsi, 14.00 Aud. dla dzieci, 14.20 Koncert kapeli Dzierżanowskiego, 14.50 Gody weselne — słuchowisko, 16.00 Dziennik, 16.10 Nowe nagrania słynnych solistów i orkiestr, 16.45 Nowe książki, 17.00 Koncert rozrywkowy, 18.00 Pan Tadeusz (odc. I), 18.20 Rec. wiośnielowy, 18.40 Melodie świata, 19.05 Droga służbowa — humoreska M. Twaina, 19.30 Muzyka, 20.00 Dziennik, 20.45 Wiad. sportowe, 21.00 Aud. wymienna polsko — czeskosłowacka, 21.30 Na muzycznej ali, 22.00 Wiad. sportowe, 22.10 — 23.50 Karnawał robotniczy (w przerwie o 23.00 ost. wiadomości).

O mięso i tłuszcz dla świata pracy troszczy się LSS

Trudności jakie wytworzyły się z końcem stycznia w mieście naszym na rynku mięsnym zostały obecnie usunięte. Wprawdzie w ub. czwartek jeszcze nie wszystkie sklepy rzeźnicze i wędliniarnie dysponowały do stateczną ilością towaru, ale był to pierwszy dzień mięsny i bezpośrednio po dniu świątecznym, w którym Rzeźnia Miejska i Targowica nie były czynne. W czwartek Rzeźnia i Targowica pracowały już „pełną parą” i każdy właściciel sklepu wzgl. kierownik mógł kupić tyle, ile chciał. Toteż w piątek mięso, słonina i wędliny były do nabycia we wszystkich sklepach mięsnych. W sobotę było już pod dostatkiem zarówno mięsa, jak i wędlin.

Przegląd sklepów pozwolił nam stwierdzić ku wielkiemu naszemu zadowoleniu, że najlepiej były zaopatrzone sklepy w dzielnicach robotniczych i to zarówno sklepy państwowe, spółdzielcze, jak i prywatne. Na pierwsze miejsce wysunęły się tam sklepy Nr 2, Przetwórci Mięsnej 64, przy ul. M. Buczka, który był po prostu zawałony wędlinami, boczkami i posiadał też dość słoniny, sklep LSS przy ul. 1-go Maja 40, w którym prócz mięsa, słoniny i wędlin, sprzedawano drób oraz tłuszcz gęsi i kurzy. Przy ul. Bychawskiej dwa prywatne sklepy rzeźnicze ob. Anasiewicz, który prócz wędlin sprzedał 170 kg słoniny i Wawrzyszaka, były bardzo solidnie zaopatrzone w mięso i słoninę.

Obowiązek rozprawiania mięsa, wędlin itp. spoczywa na 16 sklepach Spółdzielni Rzeźników i Wędliniarzy,

dwóch sklepach Spółdzielni Zbyt Przetw. Zwierzęcych, dwóch sklepach LSS, trzech Państw. Przetw. Mięsnej i 60 sklepach prywatnych. Wszystkie sklepy znajdujące się w dzielnicach zamieszkałych przez robotników otrzymują o 100% większy przydział mięsa, aniżeli sklepy w śródmieściu. Dla przykładu podamy, że mały sklep rzeźniczy Wawrzyszaka przy ul. Bychawskiej otrzymuje jako przydział tygodniowy 350 kg mięsa. Taki sam sklep w śródmieściu nie otrzymuje nawet połowy tego.

Wszystkie te zarządzenia zmierzają do tego, by przede wszystkim świat pracy mógł dostatecznie zaopatrzyć się w mięso i tłuszcz. Jeśli chodzi o tłuszcz, to już od jutra w dzielnicach robotniczych sprzedawane będzie również i masło mleczarskie w sklepach LSS w godzinach popołudniowych. Właśnie w tym czasie, gdy robotnicy wracają z pracy. Masło sprzedawane będą dwa sklepy spółdzielcze przy ul. Bychawskiej, jeden na Kośminku, sklepy LSS przy ul. 1-go Maja, na Bronowicach, na Kalinowszczyźnie i przy ul. Krochmalnej.

Nad tym, by przeznaczone dla świata pracy mięso, tłuszcz i masło docierały rzeczywiście do rąk robotnika, a nie przeciekały tajnymi korytami do spekulanta, musi czuwać czynnik społeczny. Komitety Społeczne muszą rozciągnąć ścisłą kontrolę nad sklepami i nie tylko interesować się tym, kto i ile kupuje, ale

orientować się dokładnie, ile towaru otrzymuje każdy sklep i czy wszystko rozprawdza. Muszą one przypilnować, by towaru nie wynoszono „tylnymi drzwiami” dla znajomych i uprzywilejowanych, by ustało przy rozdawnictwie wszelkie kumoterstwo, a każdy otrzymał to, co mu się należy. Jeśli Komitety Społeczne przy zakładach pracy do zagadnienia tego podejść należy, dobrze wywiążą się ze swego zadania, to świat pracy nie będzie miał kłopotu z zaopatrzeniem się w mięso.

Przez samokształcenie do wiedzy Konferencja w Kuratorium OSŁ

Dnia 3 bm. odbyła się w Kuratorium OSŁ, zorganizowana przez Okręgową Radę Samokształcenia, konferencja, w której wzięli udział kierownicy Wydziałów Oświatowych, partii politycznych, organizacji i instytucji społeczno - oświatowych oraz OKZZ, Ligi Kobiet, ZMP i ZNP. Celem konferencji było nawiązanie współpracy w dziedzinie czytelnictwa, samokształcenia i popularyzacji wiedzy.

W dyskusji określono charakter i zakres wzajemnej współpracy. Szczególne zainteresowanie działalnością poradni wykazał kier. Wydz. Oświatowego OKZZ ob. Brudt, przedstawiciel ZNP, który zobowiązał się do zapropagowania poradni wśród swoich członków i Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki, prowadzący ewidencję samorodnych talentów.

Uzgodniono, że Okręgowa Rada będzie skierowywać samouków, odznaczających się wybitnymi zdolnościami, do Woj. Wydziału Kultury i Sztuki, który zajmie się ich dalszym kształceniem.

Lublin na odbudowę Stolicy

W miesiącu styczniu br. Miejski Komitet Odbudowy Stolicy zebrał kwotę 810.019 zł. Na pierwszym miejscu jak i w roku ubiegłym znajduje się świat pracy, który wpłacił 263.897 zł, rzemieślnicy przekroczyli kwotę 200.000 zł, kupcy i przemysłowcy 92.307 zł, adwokaci 13.231 zł i lekarze 4.800 zł.

Przypominamy, że wpłat na SFOS należy dokonywać w PKO (ul. Kapucyńska) na konto Nr II-822.

Katalog Targów Poznańskich

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” Oddział w Poznaniu przystąpiła już do opracowywania szczegółowego katalogu wystawców na XXII Międzynarodowych Targach Poznańskich, które odbędą się w czasie od 23 kwietnia do 10 maja br.

Wszelką korespondencję w tych sprawach należy kierować bezpośrednio do wydawcy katalogu RSW „Prasa” — Biuro Reklam i Ogłoszeń — Poznań, ul. Kantaka 8.

SPORT • SPORT

„Grom” rewelacją w rozgrywkach siatkówki o mistrzostwo Polski

W drugim dniu zawodów w siatkówkę drużyn żeńskich o mistrzostwo Polski dobrą formę wykazała drużyna siatkarek Gromu z Gdyni, zwyciężając bez większego wysiłku przereklamowany zespół siatkarek z Andrychowa. Lepszą formę aniżeli w pierwszym dniu rozgrywek wykazały zawodniczki Cukrowni z Przeworska, zwyciężając rutynowany zespół siatkarek Pomorzanki z Torunia.

Zdecydowanie najsłabszym zespołem jest drużyna siatkarek Broni z Radomia.

Wyniki drugiego dnia zawodów z przedpołudnia są następujące:

Cukrownia (Przeworsk) — Pomorzanka (Toruń) 2:1 (17:15; 2:15; 15:13).

Składy drużyn:

Cukrownia: Mirkiewicz, Dubrowska, Morawska, Kruczyńska, Stuchlińska, Pietrusiak.

Pomorzanka: Kraszucka, Czapiewska, Włosek, Sinoradzka, Markiewicz, Felchnerowska.

Sędziował prof. Strycharzewski.

AZS (W-wa) — Broń (Radom) 2:0 (15:1; 15:4).

AZS: English, Działkiewicz, Gruszczyńska, Wojterowska, Werewska, Progulska.

Broń: Wróblewska, Szlezyngier, Włoskiewicz, Pekalska, Karlikowska, Sapińska.

Sędziował prof. Strycharzewski.

Grom (Gdynia) — Beskid (Andrychów) 2:0 (15:2; 15:6).

Grom: Tomaszewska, Olichwierów, Kurc, Gayer, Pogorzelska, Orzechowska.

Beskid: Niewiarowska, Chrapkiewicz, Pietraszko, Dyroba, Figwer, Chrapkiewicz A.

Sędziował Czekalski (Łódź).

Dzisiejsze imprezy sportowe w Lublinie

Sala Kina „Apollo” o godz. 10.30 towarzyski mecz piściarski między rezerwową drużyną Lublinianki a ZZK z Olsztyna.

Boisko przy ul. Okopowej — towarzyskie zawody hokejowe między Lublinianką i AZS (Lublin). Początek zawodów o godz. 13-tej.

Sala Woj. Ośrodka Kultury Fizycznej — półfinałowe rozgrywki w siatkówkę drużyn żeńskich o mistrzostwo Polski. Początek zawodów o godz. 16-tej.

Kursy zawodowe dla uczniów lubelskich fabryk wag

Z uwagi na znaczny wzrost przemysłu produkcji wag w Lublinie zaszła konieczność szkolenia dla

nierobników młodych fachowców. Departament Szkolnictwa Zawodowego Min. Przemysłu i Handlu przyznał w związku z tym kredyty w wysokości 435,5 tys. zł na zorganizowanie kursów szkoleniowych dla uczniów wagarzskich. W ciągu miesiąca od daty przyznania kredytów Dyrekcja Przemysłu Miejscowego w Lublinie uruchomiła te kursy w dniu 10 ub. m. w lokalu po szkole RTPD przy ul. Krakowskiej Przedmieście 56.

Na kursy te fabryka „Caudr” zgłosiła 20 uczniów, a fabryka „Hess” — 14. Program kursu obejmuje 500 godzin wykładów, w ciągu 6 miesięcy. Nauka odbywa się w godzinach od 17 do 21 codziennie z wyjątkiem sobót. Kierownikiem kursu został ob. M. Leszczyński.

PREZYDENT MIASTA LUBLINA

Ostrzeżenie

W ostatnich dniach zdarzyły się wypadki, że pewni osobnicy ubrani nawet częstokroć po wojskowemu obochozili mieszkania podając się za „Komisję Mieszkańców” lub Kontrolerów Zarządu Miejskiego — Oddziału Kwaterunkowego i żądali opróżnienia mieszkań. Między innymi byli w dniu 4 bm. u Ob. Ob. Kollataja Bolesława przy ul. Lipowej 29, Borysa Franciszka przy Al. Świerczewskiego 12 i Borkusiewicza Włodzimierza przy ul. Lipowej 29.

Ostrzegam wszystkich Obywateli Miasta Lublina, że prawo kontroli mieszkań posiadają TYLKO pracownicy Zarządu Miejskiego, zaopatrzeni w specjalne upoważnienia wydane przez Zarząd Miejski — Wydział Administracyjny z datą począwszy od 1-go lutego 1949 r. podpisane przez Wiceprezydenta Miasta — przy równoczesnym okazaniu legitymacji służbowej z fotografią.

Przy rozpoczeciu kontroli należy przede wszystkim żądać wyżej wymienionego upoważnienia i legitymacji, a w razie nieokazania — niezwłocznie zawiadomić najbliższe organy Między Obywatelskiej w celu pociągnięcia winnych oszustwa i napaści domu — do odpowiedzialności karnej. Jednocześnie ostryżęć, że winni zrywania pieczęci z drzwi zabitego do dyspozycji Zarządu Miejskiego mieszkania — będą tak najsurowiej pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Lublin, dnia 5 lutego 1949 r.

Za Prezydenta Miasta
—) Mgr. S O C H A Marjan
Wiceprezydent Miasta Lublina

NALUBELSKIM

Ciuciubabka

Wracałem z dworca. Stoję na przystanku przy ul. Pocztowej. Koło mnie jeszcze parę osób. Tym czasem w pewnej chwili spostrzegam, że autobus „4”, jadący z ulicy Bychawskiej, chociaż był prawie pusty nie skręca do dworca, a tylko jedzie w stronę miasta. Przeniosłem się więc na przystanek przy Pl. Bychawskim. Tu też tłum. Po kilku minutach jedzie nowa „4”. Tym razem już z placu przy dworcu, ale ponieważ posiada komplet, więc z powagą przejeżdża dalej, a kilkunastu rozżalonych pasażerów klnie pod nosem i zabiera się do podróży na piechotę. Czekam dalej. Pilnuję teraz dwóch miejsc przystanku: przy ul. 1 Maja i przy ul. Kunickiego, no bo nie wiem, gdzie tym razem wóz przystanie. W rezultacie nowa „4” przystanęła na ulicy Kunickiego...

Prawdziwa gra w ciuciubabkę... Ale możeby tak już był czas wprowadzić coś stałego do tej nowoczesnej cyrkulacji samochodów?

POCZTOWY HUFEC ŻEŃSKI SP. ROZPOCZĄŁ PRACĘ

W sali Pocztców odbyła się pierwsza organizacyjna zbiórka Pocztców Hufca Żeńskiego SP w celu wprowadzenia Dyrekcji Okr. Poczty i Telegrafów ob. Wawrzyszaka, delegata Komendy Miejskiej SP dyr. Drejewicza, przedstawiciela ZZ Prac. Poczty i Telegrafów i nac. Wydziału Wojskowego Dyrekcji.

Referat o celach i zadaniach SP wygłosił delegat Komendy Miejskiej SP. Na temat znaczenia Zjednoczenia Partii Robotniczych mówiła komendantka Hufca ob. Teresa Szulc.

CYRULIK

go w każdą niedzielę



Czang - Kai - Szek: A mówili, że już nie będą na górze!

W USA



Agitator: Co wam obiecuje mój przeciwnik, drodzy przyjaciele! Wyższe płace? Niższe podatki? Pokój światowy? To wszystko przecież ja wam obiecywałem już przed 10 laty.

Wódz hiszpańskich faszystów, generał Franco jest na każdym kroku eskortowany przez swoich generałów — by nieszczęście nie chodziło samo...

Oddziały rządowe przed Nankinem dostały rozkaz walczenia do ostatniej kropli krwi i by nie ustępowały przed wojskami ludu wmi. Czang - Kai - Szek ponoć nie nadążył tak szybko pakować kufrów.

SPEŁNIONE SŁOWA
CHURCHILLA



„Gdy skończy się wojna to go powiesimy...”

ANGIELSKA „LOGIKA”



Do diabła! Już mi się skończyła benzyna, będziemy musieli wrócić do Palestyny...

MROZ IDZIE...

Słynny chirurg Andrzej Bobrowski usłyszał pewnej nocy wyraźne głośnie stukanie i pomyślał: „Kara bin maszynowy Jasne pioruny, zakradli się od tyłu — ostrzeliwują punkt sanitarny!”

Ale zanim otrząsnął się ze snu i skoczył na równe nogi, usłyszał blagający głos żony:

— Andrzej zbudź się na miłość boską i słuchaj! Lekarz otworzył oczy i usiadł na łóżku.

— Co to jest? Coś jakby stuk...

— To pewno w rurach. Słyszę już oddawna, co za paskudny dźwięk.

W łóżeczkach obudziły się dzieci.

— Czy my jedziemy pociągami, mamusiu?

— Cicho bądźcie, śpijcie. Tylko was brakowało

— Kiedy pod moją poduszką coś stuk...

— żałośnie płakała Helenka.

W sąsiednim pokoju mleczko zaszu raly pantofle. Przez drzwi zajrzała rozszepana twarz pomocnicy domowej.

— Nie denerwujcie się to — rury. Idzie na mróz.

Ale stara kobieta potrząsnęła uroczyście głową i szepnęła złowieszczo:

— To nie mróz. U nas w domu też tak samo było. Przez trzy noce stukalo, a na czwartą konłokrady uprowadził klacz

— Przestańcie gadać głupstwa i straszyć dzieci — przerwał lekarz.

Nazajutrz okazało się, że w nocy cały dom nie spał. I krawcowa, która mieszkała na parterze i literat na pierwszym piętrze. Przez dwa dni mieszkający domu chodzili i z oburzeniem potrasali głowy. Doktorowi Bobrowskiemu w czasie operacji zdawało się że w brzuchu chorego słyszy uprzykrzone stukanie.

Na trzeci dzień doktor nie wytrzymał i posłał pomocnicę domową po instalatora. W drodze starszka musiała przedstawić mu sprawę po swojemu, bo gdy przyszedł instalator, doktor Bobrowski ledwie naś spojrział, zrozumiał, że sprawa jest poważna.

— Ohywatelu pomóżcie — powiedział Bobrowski. — Może paplerosika.

Ale instalator patrzył mu w oczy bez uśmiechu

— Jesteście chirurgiem — to chyba sami wtęcie, co w trawie piszczy.

— Nie znam się przecież na rurach.

— Rury, zaraz rury! Jak chory do was przyjdzie, też nie możecie od razu powiedzieć, gdzie mu pika; w sercu, wątrobie czy nerkach. A człowiek — to przecież drobiaz, a tu, sami rozumiecie — sześć pięter i wszędzie rury!

— Ale jesteście instalatorem!

— To co, że instalatorem. Baga tela. Kiedy chory do was przyjdzie, też od razu nie powiecie co mu jest. Głowę potrzaskiecie i basta. To nie jest prosta sprawa...

Doktor Bobrowski zaprosił administratora...

— Pan wybacz panie Bobrowski, ale nie jestem wszechwiedzący. Nie mogę robić cudów. W domu nr 14, na przykład dach przecieka. Ale lokatorzy to ludzie usładowieni, nie żądają ode mnie cudów. Trochę cierpliwości panie doktorze, trzeba panować nad nerwami.

Doktor Bobrowski poszedł do Wydziału Nieruchomości Miejskich. Przyjął go naczelnik Wydziału Domów Mieszkalnych. Wysłuchał z powagą i zapytał:

— I czego żądacie?

— Po prostu chcemy, żeby przestało stukać — powiedział skromnie pelent.

— Po prostu Myślicie, że to tak: drobiaz. Doprowadziliście dom do stanu pukania, a teraz chcecie zlikwidować to w mgnieniu oka. Napisać wniosek, zwołać komisję dla zbadania sprawy, wglądniemy w przyczynę zjawiska.

Na komisję czekano przez jeden, dwa, trzy dni. Czekano przez tydzień. Wreszcie postanowiono wysłać doktora do Narodowej Rady Miejskiej.

— Wiemy dobrze, że sprawa jest bardzo skomplikowana. Organizm sześciopiętrowego domu itd. Ale prosimy tylko o jedno: wpłynicie na to, by komisja została nareszcie zwołana.

Radny powiedział:

— Nie rozumiem na co wam potrzebna jest komisja? Sprawa jest przecież zupełnie jasna. Potrzebny gumowy wąż do przepchania rury. Drobnym remont. Jedźcie na ulicę N... i kupcie gumę — nabiśa coś na karteczce. — To wszystko. Macie szczęście, że znam się trochę na wodociągach, a gdybym się nie znał — dodał z uśmiechem — posłałbym po instalatora.

Przyciskając do piersi cenny nabytek lekarz wrócił do domu. Zwołał wszystkich lokatorów, w tej liczbie literata i krawcową. Na ostatku przyszedł instalator. Usiadł, zapalił paplerosa i wysłuchawszy sprawozdania Bobrowskiego, powiedział:

— Słusznie.

— Co znaczy słusznie?

— A to, że trzeba było od radnego zacząć. Tak jak radny powiedział, tak będzie. Można naprawić. — Mała rzecz. Popatrzył na wąż i uśmiechnął się lekceważąco: — A tego drobiazu mam pełno w wasz szacie Bagatel...

(„Krokodil”)

PALACZ POCIĄGU NR. 71.

W nocy, o godzinie pierwszej minut dziesięć, na stacji Udielnej za Piotrogrodem powinien był się zatrzymać pociąg Nr. 71. Umówiono się z maszynistą tego pociągu, że stanie trochę dalej niż należy, — na samym końcu peronu, dokąd nie dochodzi światło latarni elektrycznej. Palacz wysiadł z parowozu, a miejsce jego zajmie Włodzimierz Iljicz.

Maszynista pociągu Nr. 71 nie widział nigdy Lenina. A gdyby nawet widział, i tak by go teraz nie poznał: brodę Lenin miał ogoloną, czoło zasłonięte peruką. Na peruce czarny kaszkieł.

Ale gdy pociąg zatrzymał się i palacz zeskoczył w ciemności na ziemię, Włodzimierz Iljicz tak pewnie wspiał się po schodkach na lokomotywę, że maszynista nawet nic nie zapytał: było rzeczą jasną, że to jest właśnie Lenin.

Teraz na parowozie stało trzech ludzi: maszynista, jego pomocnik i Lenin. Lokomotywę ogrzewano drzewem. Włodzimierz Iljicz popatrzył: pomocnik maszynisty rzucał drzewo najpierw do specjalnej zagrodki, niedaleko paleniska. Drzewo schło; pomocnik rzucał je po trochu do ognia, a węgle rozgarniał żelazną łopatą, aby się lepiej paliły.

Włodzimierz Iljicz znalazł na ścianie gwóźdź, powiesił na nim palto, zakasał rękawy i zabrał się do czynności palacza.

Kładł wilgotne drzewo do zagrodki, rzucał je do pieca, rozgarniał łopatą gorejące głownie. Maszynista wciąż się odwracał i ze zdziwieniem patrzył na Włodzimierza Iljicza, a pomocnik jego był bardzo

zadowolony: mógł teraz odpocząć. Siadł w kącie, pykał fajeczkę, spoglądał na nowego palacza.

Tak dojechano do stacji Białoostrów. Tędy przechodziła granica. Dalej zaczynała się Finlandia. Zaczęło się sprawdzanie dokumentów wszystkich pasażerów. Przeszukiwano cały pociąg. Maszynista zbiegł czym prędzej po schodkach, podbiegł do składu pociągu i odcenił lokomotywę. Potem popędził na niej do pompy, aby nabrać wody. A nabierał powoli nie śpiesząc się. Na stacji zadzwoniono już po raz trzeci, a parowóz wciąż jeszcze stał przy ponawie. Do maszynisty podbiegł zdyszany główny konduktor i pokazał mu swój gwizdek: Zaraz odjazd! Wtedy maszynista podjechał prędko do pociągu i przyczepił lokomotywę. Główny konduktor zagwizdał. Na stacji stał oficer i patrzył na maszynistę. I widocznie musiał się zorientować: machnął komuś ręką. Do lokomotywy podbiegli żołnierze, ale parowóz ruszył już z miejsca i pomknął naprzód...

CZERWONE JAGODY

W Finlandii, w pobliżu naszej granicy, są dwa jeziora — jasne i ciemne. Jedno wydaje się ciemne dlatego, że otacza je gęsty las, drugie jest odsłonięte ze wszystkich stron, słońce oświeca je cały dzień i woda w jeziorze jest tak przezroczysta, że na dnie widać każdy kamyczek. Pomiedzy tymi jeziorami pod samym lasem stoi mały domek. W roku 1917 mieszkał tam robotnik fiński z żoną i dwoma synami. Pewnego razu gospodyni usłyszała turkot kół. Wyszyła na podwórze i zobaczyła, że przyjechał jej mąż, a z nim jakiś nieznajomy mężczyzna.

(c. d. n.)



14)

Lenin roześmiał się:

— Mnie tutaj nawet wynajmowano do pracy — do suszenia siana. Przychodził jeden starzec bardzo poważny.

Towarzysz zaniepokoił się:

— No widzicie, może to agent śledczy? I tutaj szczy leśniczy jak się okazuje tak samo was widział... Włodzimierz Iljicz przerwał.

— To wszystko głupstwo! Ani leśniczy, ani ten starzec nie mi złego nie robią. Ale deszcz... deszcz, kto wie, czy mnie stąd nie wykurzy: przecież teraz nie mam tu gdzie pracować...

Spojrzał na swoje ulubione miejsce: pień stał mokry, śliski, po brzegach pokrył się drobnymi grzybkami i nawet jakgdyby napęczniał.

Po dwóch dniach szafas już stał pusty. Lenin wyjechał.